



Towarzystwo Naukowe Plockie
Biblioteka i Muzeum
Plac Wolności 10 2
09-402 PŁOCK

Materiały W. Smoleńskiego

5-1

Komitet Obchodu Kościuszkowskiego

Lista członków, regulamin, porządek
dzienny posiedzenia organiz.,...

B.d., 1917



61

61



782/57

Komisyja Obchodu Kościuszkowskiego

LISTA

proponowana przez Tymczasową Komisję obchodu
100-lecia zgonu Tadeusza Kościuszki.

PREZYDYUM HONOROWE.

- Arcybiskup Ks. Al. Kakowski
- Książę Wł. Czetwertyński (senior)
- Prof. T. Korzon

PREZYDYUM FAKTYCZNE.

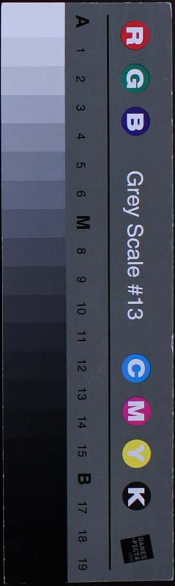
- Prezydent Ks. Zdz. Lubomirski, prezes
- Prezes Rady A. Suligowski, "
- Prof. Wł. Smoleński, sekretarz
- J. Lorentowicz, "
- J. Rogowicz, "

WYDZIAŁ WYKONAWCZY.

- | | | |
|---------------------|----------------------|---------------------|
| 1. Cz. Brzeziński | 6. Dr. H. Nusbaum | 11. Ks. E. Sapieha |
| 2. Ks. Z. Chelmicki | 7. A. Olchowicz | 12. G. Simon |
| 3. Z. Chmielewski | 8. S. Patek | 13. A. Słowiński |
| 4. P. Drzewiecki | 9. Dr. K. Rychliński | 14. A. Strug |
| 5. A. Maj | 10. Wł. Reymont | 15. Dr. J. Zawadzki |



*Scyfianowski
Ks. Maronberger
Hawlich
Dr. Gromek
Hawlich*



Komisye Obchodu Kościuszkowskiego.

1. KOMISYA FINANSOWA.

- | | | |
|------------------|------------------|--------------------------|
| 1. A. Czajewicz | 3. S. Dziewulski | 5. K. Natanson |
| 2. P. Drzewiecki | 4. W. Kiślański | 6. E. Korwin-Szymanowski |

2. KOMISYA ORGANIZACYJNA.

- | | | |
|-------------------|---------------------|-------------------------|
| 1. E. Bernatowicz | 9. N. Jastrzębska | 17. Ks. J. Mauersberger |
| 2. S. Blikle | 10. St. Kleczkowski | 18. Dr. W. Osmólski |
| 3. S. Brun | 11. J. Klawerowa | 19. S. Popowski |
| 4. St. Bobiński | 12. K. Kosiński | 20. L. Śliwiński |
| 5. Z. Chmielewski | 13. W. Krygierówna | 21. W. Trojanowski |
| 6. Z. Chrzanowski | 14. S. Lipczyński | 22. Ks. Woroniecki |
| 7. B. Eiger | 15. F. Łopieński | 23. H. Weychertówna |
| 8. J. Heurich | 16. A. Mann | 24. E. Waśniewska |

3. KOMISYA WYDAWNICZA.

- | | | |
|--------------------|----------------------|-------------------|
| 1. J. Baliński | 6. A. Kraushar | 11. Wł. Smoleński |
| 2. Br. Dembiński | 7. J. Kochanowski | 12. A. Strug |
| 3. W. Dzwonkowski | 8. St. Krzywoszewski | 13. A. Śliwiński |
| 4. M. Handelsman | 9. A. Oppman | 14. Szelągowski |
| 5. Wł. Jabłonowski | 10. Wł. Reymont | 15. J. Wolff |

4. KOMISYA ODCZYTOWA.

- | | | |
|----------------------|------------------|---------------------|
| 1. J. Bojanowska | 6. W. Łypacewicz | 11. P. Magnuski |
| 2. J. Dmochowski | 7. M. Markowska | 12. B. Miklaszewski |
| 3. J. Gadomski | 8. A. Mencil | 13. K. Olchowicz |
| 4. Wł. Gorjaczkowski | 9. P. Mączewski | 14. J. Stypiński |
| 5. T. Kupczyński | 10. H. Mościcki | 15. A. Walicka |

5. KOMISYA REWIZYJNA.

- | | |
|--------------------|----------------------|
| 1. L. Błaszowski | 6. hr. Łubieński |
| 2. E. Geisler | 7. W. Marczewski |
| 3. Dr. A. Kozerski | 8. St. Staniszewski |
| 4. F. Kucharzewski | 9. St. Srzednicki |
| 5. St. Laursiewicz | 10. J. hr. Tarnowski |



78/57

REGULAMIN

KOMITETU OBCHODU 100-lecia ZGONU

Tadeusza Kościuszki

§ 1.

Komitet składa się z Prezydium Rady i Magistratu m. st. Warszawy oraz z delegowanych przedstawicieli instytucji i organizacji społecznych, politycznych i zawodowych.

§ 2.

Komitet powstaje dla trwałego uczczenia Tadeusza Kościuszki oraz urządzenia obchodu rocznicy w Warszawie tudzież skoordynowania tego obchodu z obchodami w innych miastach i środowiskach polskich.

§ 3.

Komitet na pierwszym swem zebraniu plenarnem powołuje Prezydium honorowe i prezydium czynne oraz Wydział Wykonawczy, który obejmie wykonanie zadań Komitetu, przed którym zda sprawę ze swych czynności. Wydział składa się z osób powołanych przez Komitet i przewodniczących Komisji.

§ 4.

Wydział Wykonawczy wybiera ze swego grona prezesa, wiceprezesów, sekretarzy, skarbnika i rozdziela swe czynności zależnie od swego uznania między poszczególnych członków.

§ 5.

Komisje Komitetu składają się z członka Wydziału Wykonawczego, przewodniczącego, oraz zaproszonych członków Komitetu i mają na celu opracowanie obchodu w szczegółach. Uchwały Komisji nabierają mocy po zatwierdzeniu przez Wydział Wykonawczy.

§ 6.

Wydział Wykonawczy zbiera się na zaproszenie prezesa lub jego zastępcy w miarę potrzeby.

§ 7.

Do zrewidowania ksiąg oraz sprawdzenia obrotów finansowych Komitet wybiera Komisję rewizyjną, złożoną z 10 osób.

§ 8.

Komisje ze swych czynności zdają sprawę Komitetowi.

ORGANIZACYJNEGO POSIEDZENIA GENERAL.KOMITETU OBCHODU

KOSCIUSZKOWSKIEGO.

1. Zagajenie
2. Wybór prezesów honorowych
3. Wybór prezesów rzeczywistych
4. Wybór sekretarzy Komitetu
5. Regulamin Komitetu
6. Powołanie Wydziału Wykonawczego
7. Sprawa pomnika
8. Sprawa kopca
9. Sprawa fundacji
10. Przekazanie projektów dotyczących samego obchodu wydziałowi wykonawczemu
11. Wybór komisji.

-----000-----

POLACY!

15-go PAŹDZIERNIKA 1817-go ROKU ZMARŁ

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

NAJWYŻSZY NACZELNIK

SIŁY ZBROJNEJ NARODOWEJ

OSTATNI WÓDZ RZECZYPOSPOLITEJ
W JEJ OSTATNIEJ WALCE O BYT NIEPODLEGŁY.



Dziś, po stu latach, cała POLSKA święci ten dzień pamiętny, wspomina i rozważa nieśmiertelne zasługi BOHATERA NARODOWEGO.

Jego żywot, to wzór i nauka dla wszystkich potomnych. Kościuszko od chłopięcia gotuje się do obrony ojczyzny, srodze napastowanej od wrogów. Sprawie wolności oddaje wszystkie swoje siły, a powołany na WODZA NARODU, walczy do ostatka i ulegając potężnej przemocy, krwią własną stwierdza wieczne i niezniszczalne prawo POLSKI do niepodległego bytu.

Czcimy w NIM wielkiego wodza, który nie ugodą, ale mężną odwagą przeciwiał się wrogom. Kochamy w NIM zarówno wielkiego obywatela, który stanął w obronie zapomnianych w narodzie współbraci. I zapamiętamy w najdalsze pokolenia, że obok NIEGO poraz pierwszy w dziejach naszych wyrosły imiona dwóch synów ludu, bojowników NOWEJ POLSKI. To: KILIŃSKI-SZEWEC i GŁOWACKI-ROLNIK. Obchodzimy tę WIELKĄ ROCZNICĘ NARODOWĄ w toku straszliwej wojny, która zmienia postać świata i stanowi o przyszłości POLSKI. W tych czasach ciężkich i wielkich, kiedy się ważą nasze losy, wzniesmy serca i uczcijmy go-dnie pamięć jednego z największych w narodzie bohaterów,

TADEUSZA KOŚCIUSZKI,

Nieśmiertelnego Wodza, który prowadził naród do obrony wolności—naszego najdroższego dobra i naszego najświętszego prawa.

Niechaj DZIEŃ 15 PAŹDZIERNIKA będzie dniem powszechnego święta narodowego, dniem podniosłym i pamiętnym dla całej niepodzielnie POLSKI, dla nas i dla każdego z nas!

WARSZAWA, W PAŹDZIERNIKU 1917 ROKU. — KOMITET KOŚCIUSZKOWSKI

5
WARSZAWA, dn. 31 sierpnia 1917 r.

TYMCZASOWY KOMITET
OBCHODU
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

783/57.

No. 1588.....

D o

Wielmożnego Pana
Profesora Smoleńskiego

Hoża 26

Wykoniony z Prezydium Rady Miejskiej i Ma-
gistratu st.m. Warszawy Tymczasowy Komitet organi-
zacyjny obchodu setnej rocznicy zgonu

T a d e u s z a K o ś c i u s z k i,
przystępując do zorganizowania Wielkiego Komitetu
Kościuszkowskiego, ma zaszczyt zaprosić WPana na
członka Komitetu.-

Przewodniczący

Stanisław Dobrowolski

Sekretarz

Progonicz

TYMCZASOWY KOMITET

Obchodu
Kościuszkowskiego

784/51.
Warszawa, d. 10 września 1917 r.

№

1577

Do

J. W. Wł. Smoleńskiego

Łoś 26

Tymczasowy Komitet obchodu setnej rocznicy
zgonu

T A D E U S Z A K O Ś C I U S Z K I,

ma zaszczyt prosić W. P. o przybycie w dniu
15 września r. b. o g. 7-ej po poł. do sali
Rady Miejskiej na pierwsze organizacyjne po-
siedzenie Generalnego Komitetu Kościusz-
kowskiego.

Przewodniczący

Sekretarz

Adrian de Bonis
Protoni

Wydział Wykonawczy
Komitetu Obchodu Kościuszkowskiego.

785/51 *Pilny*
Wielmożny Pan
Władysław SMOLENSKI

----oOo----
dn.17 września 1917 r.

w/m. ul.Hoża No.26

1716

Szanowny Panie.

Mam zaszczyt prosić Szanownego Pana o przybycie na posiedzenie Komisji Wydawniczej Komitetu Kościuszkowskiego, które odbędzie się we wtorek, dn.18-go września b.r., o godz.6-ej popołudniu.

Posiedzenie odbędzie się w Kancelarji Rady Miejskiej.-

Z głębokim szacunkiem

Antoni Smoleński

BREST MENTING

KOMITET OBCHODU
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

786/57.
Wielmożny Pan

Władysław Smoleński

w/m. Hoża No.26

dn. 20 września 1917 r.

N^o 11

Przewodniczący Komisji Wydawniczej

ma zaszczyt prosić WPańa o przy-
bycie na posiedzenie dnia 21 września o g. 5 pp.
w lokalu biura Rady Miejskiej (gmach Ratusza).

KOMITET OBCHODU
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

22 września 1917 r.

N^o 19

787/57
J. W. W. Smoleński
Horda 26

Przewodniczący Wydziału Wykonaw-
czego ma zaszczyt prosić WPańa o przy-
bycie na posiedzenie dnia 25 września o g. 12 wp.
w lokalu biura Rady Miejskiej (gmach Ratusza).

KOMITET OBCHODU
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

788/57
Wielmożny Pan

Wł Smoleński

dn. 25 września 1917 r.

Hoża 26

N^o 24

Przewodniczący Wydziału Wykonawczego

..... ma zaszczyt prosić WPańa o przy-
bycie na posiedzenie dnia 26 września o 12 w poł
w lokalu biura Rady Miejskiej (gmach Ratusza).

Komitet Obchodu
Kościuszkowskiego

---00---

KOMISJA ODCZYTOWA

dn. 27 września 1917 r.

No. 34.

Wielkożny Pan

27 *Stefan Smoleński*

w miejscu

Horci 26

Szanowny Panie.

Komisja Odczytowa postanowiła prosić Sz. Pana o wygłoszenie odczytu publicznego o Kościuszcze w dniu 14-ym /ewent. 13-ym/ października 1917 r. i uprzejmie prosi o zawiadomienie Komisji czy Sz. Pan zgodza się proponowany odczyt wygłosić.

Równocześnie Komisja prosi Sz. Pana o łaskawe przybycie na zebranie prelegentów, które odbędzie się w dniu 30-ym września b.r., tj. w niedzielę o godzinie 11-ej rano, w sali posiedzeń Rady Miejskiej, w celu porozumienia się w sprawie projektowanych odczytów. Na zebraniu tym profesor Wł. Smoleński wygłosi odczyt o Kościuszcze. Po odczycie odbędzie się dyskusja.

Z poważaniem

Kitypan

789/51

Komitet Obchodu
Kościuszkowskiego

---o---

WYDZIAŁ WYKONAWCZY

dn. 27. września 1917 r.

No.38

J. W. P.

prof. W. Smolewski

.....



Łojan 26

Wydział Wykonawczy Komitetu Obchodu set-
nej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki ma zaszczyt
prosić o przybycie na plenarne zebranie Komitetu w
dnia 30 września b.r., o godz. 5-ej pp. w Sali po-
siedzeń Rady Miejskiej.

79/57.

Komitet Obchodu
Kościuszkowskiego

Wielmożny Pan

Wł. Smoleński

WYDZIAŁ WYKONAWCZY

Przewodniczący Komisji *Wydawniczej*

DN: 26 września 191 r.
№ 48 7

Stora 26.-

Wydział Wykonawczy ma zaszczyt zawiadomić Sz.Pana, że na porządku dziennym plenarnego zebrania Komitetu Kościuszkowskiego, które odbędzie się w dniu 30 b.m., o godz. 5-ej po poł., znajduje się sprawozdanie Komisji *Wydawniczej*.

Przewodniczący W.W.

Artur Gierzycki

Sekretarz

C. Borsus

KOMITET OBCHODU
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

799/57
Wielmożny Pan

Wł. Smoleński

dn. 29 września 1917 r.

Hoża 26

N^o 53



Przewodniczący Wydziału Wykonawczego

..... ma zaszczyt prosić WPańą o przy-
bycie na posiedzenie dnia 2 paździer. o g. 12 w poł
w lokalu biura Rady Miejskiej (gmach Ratusza).

793/57

KOMITET OBCHODU
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

Wielmożny Pan

prof. Smoleński

ul. Hoża 26.

d. 6 października 1917 r.

№ 105.

Przewodniczący Wydziału Wykonawczego.

..... ma zaszczyt prosić WPana o przy-
bycie na posiedzenie dnia 8 październ. o g. 12 w poł.
w lokalu biura Rady Miejskiej (gmach Ratusza).

KOMITET OBCHODU
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

794/57
Domanowski 794
17
Wielmożny Pan

Wł. Smoleński

w/m. Hoża 26

dn. 6 października 1917 r.

N^o 106.

Przewodniczący Komisji Wydawniczej

..... ma zaszczyt prosić WPańa o przy-
bycie na posiedzenie dnia 8 października o g. 8¹/₂ min.
w lokalu biura Rady Miejskiej (gmach Ratusza).

Komitet Obchodu
Kościuszkowskiego

Wielmożny Pan

795/51

18

WYDZIAŁ WYKONAWCZY

Władysław S m o l e ń s k i

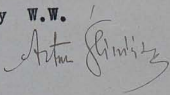
dn. 8/X 1917 r.

w/m. Hoża 26

N^o 124.

Przewodniczący Wydziału Wykonawczego uprzejmie prosi W.Pana o łaskawe przybycie do biura Rady Miejskiej w dniu 10 b.m o godz. 11-ej rano na krótkie posiedzenie porozumiewawcze prelegentów, w sprawie przemówień na Akademji w Filharmonji.

Przewodniczący W.W.



Sekretarz

Litov. 11 per.
Or. nr. 3/2 per. - }

Forsel 18 - Forsel 18 nr. 1 p. 18 nr. 18



61

b. Pilne

796/51

KOMITET OBCHODU
KOŚCIUSZKOWSKIEGO

W. Pan

Wł. Smoleński

dn. 9/X 191 7 r.

Hoża 26

N^o 135.....

Przewodniczący Wydziału Wykonawczego

..... ma zaszczyt prosić W. Pana o przy-
bycie na posiedzenie dnia 10 października g. 12 w poł
w lokalu biura Rady Miejskiej (gmach Ratusza).

801/57

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO DO KATEDRY ŚW. JANA
W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU, O GODZINIE
10 RANO (PUNKTUALNIE).

WEJŚCIE DO PREZBITERJUM.

801/51

21

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
PLAC TEATRALNY, NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PA-
MIĄTKOWEJ W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU,
O GODZINIE 11 RANO.

WEJŚCIE

OD UL. SENATORSKIEJ RÓG DANIŁOWICZOWSKIEJ.

801/51

21

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
PLAC TEATRALNY, NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PA-
MIĄTKOWEJ W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU,
O GODZINIE 11 RANO.

WEJŚCIE

OD UL. SENATORSKIEJ RÓG DANIŁOWICZOWSKIEJ.

801/51

23

KOMITET ÓBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
PLAC TEATRALNY, NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PA-
MIĄTKOWEJ W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU,
O GODZINIE 11 RANO.

WEJŚCIE

OD UL. SENATORSKIEJ RÓG DANIŁOWICZOWSKIEJ.

801/51

24

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
PLAC TEATRALNY, NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PA-
MIĄTKOWEJ W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU,
O GODZINIE 11 RANO.

WEJŚCIE

OD UL. SENATORSKIEJ RÓG DANIŁOWICZOWSKIEJ.

801/57

25

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
PLAC TEATRALNY, NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PA-
MIĄTKOWEJ W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU,
O GODZINIE 11 RANO.

WEJŚCIE

OD UL. SENATORSKIEJ RÓG DANIŁOWICZOWSKIEJ.

801/51

26

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
PLAC TEATRALNY, NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PA-
MIĄTKOWEJ W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU,
O GODZINIE 11 RANO.

WEJŚCIE

OD UL. SENATORSKIEJ RÓG DANIŁOWICZOWSKIEJ.

801/57

27

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
PLAC TEATRALNY, NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PA-
MIĄTKOWEJ W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU,
O GODZINIE 11 RANO.

WEJŚCIE

OD UL. SENATORSKIEJ RÓG DANIŁOWICZOWSKIEJ.

801/57

28

KOMITET OBCHODU KOŚCIUSZKOWSKIEGO

MA ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. O PRZYBYCIE NA
PLAC TEATRALNY, NA ODSŁONIĘCIE TABLICY PA-
MIĄTKOWEJ W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU,
O GODZINIE 11 RANO.

WEJŚCIE

OD UL. SENATORSKIEJ RÓG DANIŁOWICZOWSKIEJ.

Komitet Obchodu
Kościuszkowskiego

Do

Komisji *Wydawniczej*

~~KOMISJA~~ WYDZIAŁ WYKONAWCZY

na ręce Wzgo Prof. Smoleńskiego

dn. 16 października 1917 r.

Nr 176



Loria 26.

Wydział Wykonawczy Komitetu Kościuszkowskiego ma zaszczyt prosić o łaskawe złożenie gotówki, znajdującej się w posiadaniu Komisji, na rachunek Komitetu Kościuszkowskiego w Banku Przemysłowym /Plac Teatralny/ oraz o jednoczesne przedstawienie stanu rachunków Komisji.

Wszelkie wypłaty dokonywane będą za asygnacją Wydziału Wykonawczego na wniosek Komisji.

Przewodniczący W.W.

Sekretarz

Komitet Obchodu
Kościuszkowskiego

~~KOMISJA~~ WYDZIAŁ WYKONAWCZY

dn. 18 paździer. 1917 r.

N^o 181

30
Do W^og^o Pana Wł. Smoleńskiego
Przewodniczącego

Komisji Wydawczej

w/m.

Arza 26



Wydział Wykonawczy uprzejmie prosi o podanie spisu osób z adresami, które pracowały honorowo w Komitecie Kościuszkowskim, a którym, zdaniem WPana, należałoby przesłać podziękowanie za udział w pracach Komisji.

Z wysokim poważaniem

Przewodniczący W.W.

Sekretarz

Artur Flimicz
C. Brzezina

Sto lat upływa od dnia zgonu na wolnej Helwetów ziemi Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej Narodowej, Tadeusza Kościuszki: W ciągu tych stu lat Polska wycierpiała najstraszliwsze udręczenia, jakie naród w niewoli przeboleć może, a jeśli w ponurej narodowej nocy, rozjaśnianej niekiedy tylko błyskawicowem światłem krótkiej swobody, dotrwała nieugięta do dni dzisiejszych, jeśli stoi przed rozwierającą się już bramą do niepodległego i samodzielnego bytu z dumem i szlachetnym poczuciem, że tych upragnionych przez pokolenia odrodzin jest godna, w znacznej mierze, w najznaczniejszej może, zawdzięcza to świetlanej postaci Naczelnika, Jego wskazaniom i ideałom, kwitnącym nieśmiertelnie w każdej piersi polskiej.

Niemai nie może być w Ojczyźnie naszej człowieka, któryby, nadając sobie miano Polaka, nie wiedział o Kościuszcze i nie czcił Jego błogosławionego Imienia. Imię to dźwięczy na całym obszarze wielkiej naszej Ojczyzny dźwiękiem potężnego dzwonu, obwieszającego wolność, Równość i Sprawiedliwość. Było ono pieśnią i czynem. Mówiło o ofiarnych zmaganiach się świętej Przeszłości i pobudzało do nowej walki o pełną i sprawiedliwą oprawę Polski i należne Jej stanowisko pośród wolnych narodów świata.

Kościuszkę żywot swój cały poświęcił sprawie wolności. Wolność narodu i wolność człowieka wypisał na sztandarze swego przeczystego serca i niósł ten sztandar tak wyniosłe i górnie, że wrogowie nawet pokłon przed nim złożyli. A jeśli Polak na obcej ziemi chce wzbudzić dla siebie i swoich szacunek, przyjaźń, współczucie, dość mu powiedzieć: Jestem z narodu, który wydał Kościuszkę."

Gdy w rozpaczliwych wysiłkach bohaterskiego boju rozpadła się państwowość Polska, Kościuszkę w krakowskiej swej sukmanie, zbratał na wieczne czasy wszystkie warstwy narodu i z pośród dymiących zgliszcz i gruzów wyniósł niepokalaną cześć Polski, aby ją, świętą i nietykalną, przekazać wiernym sercom następnych pokoleń. Na pomniku, wzniesionym Kościuszcze na ziemi rzeczypospolitej amerykańskiej, wryto napis: "Bohaterowi dwóch światów". Dla nas jest On nie tylko bohaterem:

jest najwznioślejszym wzorem Polaka, jest ukochaniem polskiego dziecka, chlubą polskiego obywatela.

Jeśli dusza narodu jest wiecznie płonącym ogniem miłości Ojczyzny, Kościuszko był ognia tego widowym płomieniem, jeśli ginąca Polska takiego zrodziła obywatela, znak to, iż rzekomy upadek był raczej zmartwychwstania godziną, która, z przepalanej w kuźniach męki istoty narodu, wydobyła najszlachetniejsze pierwiastki, aby z nich budowano Polskę nową, wypromienioną w duchu, zjednoczoną w cierpieniu, radości i chwale, niepożytą w narodowym czynie.

Sto lat upływa od dnia zgonu Tadeusza Kościuszki. Dziś, gdy święcimy tę świętą narodową pamiątkę, zwróćmy się sercem i duchem ku najdroższej Postaci. gdy "z oczyma podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma." I jak Kościuszko na rynku krakowskim przysięgał "w obliczu Boga" na "obronę całości granic, odzyskanie samowładności narodu i ugruntowanie powszechnej wolności", tak i my wszyscy, od morza do morza, wierni Jego ukochanej pamięci i zespoleni w całym narodzie ślubujmy Polsce, Ojczyźnie naszej, oddaną miłość, niezłomne trudy, ofiarne czyny do ostatniego tchnienia piersi naszych.-



Wskazywałem na to, że w tym czasie w naszym kraju z naj-
większym dobroniamy swobod.

Próba „polskiej swobod”, w której wszyscy jesteśmy w-
dra i kapitał się pod jego rękami, musimy jednak przemyśleć, aby-
my polską wola.

Dzisiaj musimy przemyśleć podjęcie i wycofanie się z
tego świadomości polska, i nie wycofanie o polskiej ojczyźnie.



61

Kurjer miejski.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego

Wczoraj o godz. 11 i pół przed południem przewodniczący Komisji odczytowej p. Wacław Lypaciewicz zagał w sali kolumnowej Ratusza posiedzenie prelegentów, powołując na przewodniczącego p. Bolesława Weycherta, który udzielił głosu prof. Wł. Smoleńskiemu. Ten odczytał z katedry zapowiedziany wczoraj odczyt dla ogółu prelegentów, poczem radny dr. K. Iłski zaproponował rozdanie prelegentom planu tegoż odczytu. Wniosek ten po partty tylko przez p. Jastrzębską, po przemówieniu red. St. A. Kempnera przeszedł bez oddźwięku. Po małym przemówieniu się p. Cezarego Jellenty z radnym Lypaciewiczem uchwalono rozesłać prelegentom odbitkę odczytu prof. Smoleńskiego, niezależnie zaś od tego opracować inny odczyt, więcej popularny.

Po południu o godz. 5 odbyło się w tej samej sali posiedzenie plenarne Generalnego Komitetu; przewodniczył prof. Wł. Smoleński, sekretarzowali pp. red. Lorentowicz i inż. Rogowicz. Po zatwierdzeniu porządku dziennego, co do którego tylko mec. Stan. Kijeński zgłosił protest przeciwko urządzaniu posiedzeń w niedzielę, inż. Rogowicz odczytał protokół z poprzedniego zebrania.

Następnie prezydium wnosi, aby wezwać ludność z całego obszaru Rzplitej do udziału w obchodzie (oklaski).

Z kolei przewodniczący proponuje zaproszenie obecnego na zebraniu prof. dr. Ignacego Baranowskiego do zajęcia honorowego miejsca przy stole prezydjalnym (oklaski). Przewodniczący proponuje dalej wyrażenie podziękowania prof. dr. Baranowskiemu za fundację, oraz zwrócenie się do Senatu Politechniki o zrealizowanie fundacji (oklaski). Dr. Baranowski w odpowiedzi wyjaśnia potrzebę wielostronnego wykształcenia armii polskiej.

A. Słwiński zdaje sprawę z prac Wydziału Wykonawczego, mianowicie w sprawie pomnika. Wydział zdecydował nie zwracać się do ludności o składkę lecz zapoczątkować fundację ze sprzedaży nalepek; inicjatywę korpusu kadetów pozostawić wraz z innemi państwu lub jednoliskom prywatnym.

Gorącą dyskusję wywołał wniosek Wydziału, aby przenieść obchód z poniedziałku 15 na niedzielę 14 października. Wypowiadano się za niedzielą (radny Lypaciewicz, A. Słwiński) i przeciwko niedzieli (pp. Pawłowski, mec. Kijeński, mec. Libicki, mec. John). Przekonał zebranych argument, że Kościuszko wart, aby raz na sto lat poświęcić mu dzień powszedni. Otrzymała większość głosów zwyciężył

poniedziałek 15 października,

poczem arch. J. Heinrich rozpoczął szereg sprawozdań Komisji od raportu z działal-

ności komisji pomnikowej, odpierając zarzut, jakoby „góra zrodziła mysz”. Tablica z piaskowca 120 na 90 ctm. ma świadczyć tylko o obchodzie tegorocznym. Lityry będą 8-mio centymetrowe, imię Kościuszki około 12-tu ctm. Długa dyskusja co do tekstu napisu nie doprowadziła do decydującej uchwały. Sprawa tablicy będzie jeszcze przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia Kom. pomnikowej, wyznaczono na godz. 3 po poł.

Potem nastąpiły znane naszym czytelnikom z poszczególnych naszych notatek sprawozdania komisji finansowej, organizacyjnej, odczytowej, wydawniczej i widowiskowej.

Z ZEBRANIA ADWOKATURY.

W sobotę w pałacu Rzplitej, pod przewodnictwem mec. F. Ochimowskiego, odbyło się ogólne zebranie przeszło 200-tu przedstawicieli warszawskiej palestry, mających obradować nad radykalną reformą adwokatury, polegającą na utworzeniu Rady Obrończej, opartej na specjalnym statucie, którym się kierując, Rada będzie władna zaliczać prawników w poczet adwokatów przysięgłych lub ich tego tytułu pozbawiać, wreszcie mieć pieczę, aby godność ta na szwanek nie była narażona, a więc związane z nią działania odpowiadały pojęciom etyki zawodowej. Każdy okrąg sądowy będzie miał swoją Radę, najwyższą zaś instancją będzie warszawska Rada Naczelna Palestry.

Po odczytaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności organizatorskiej delegacji uchwalono jednomyślnie szczegółową redakcję statutu przekazać nowej, liczniejszej delegacji, z uwagi na obszerny materiał złożonej z 30 członków, a która tymczasowo zastępować będzie ogół adwokatury warszawskiej.

Do delegacji tej drogą wyborów powołani zostali pp.: Anc. Biskupski, Strachowicz, Szczepański, Ponikowski, Zywicki, Chrzanowski, Eberhardt, Kurman, Tyska, Maksymilian Poznański, Jurkowski, Ochimowski, Meiro, Tykociner, Małtz, Popowski, Hebdziński, Marek, Kuratow, Tomaszewski, Lypaciewicz, Bogucki, Fabjani, Polak, Waydel, Szumański, Bolesław Rotwand, Tallen - Wilczewski, Czesław Brzeziński i Cederbaum.

Z kolei największą ilość głosów otrzymali i są kandydatami na wypadek zmiany składu delegacji pp. Kirsztot, Chomiczewski, Salomon Ettinger, Bojanowicz, Kijeński, Jan Nowicki, Likiert, Sokołowski, Taubwurcel, Julian Kon, Henryk Ettinger, Ręczalski, Aleksander Kraushar, Szteyner, Józef Brzeziński, Kasprzycki, Korał, Kramsztyk, Kostro, Rodkiewicz, Czajkowski, Czapliski, Gumiński, Wyszwiński, Białaszewicz, John, Korenfeld, Zalewski, Goldstein i Suligowski.

Jest to wielki krok naprzód, jeśli weźmiemy pod uwagę, że od czasu smutnej

Przebieg Polski

Redakcja Szpitalna № 12.
Telefon 9-85.
Administracja Zgoda № 1.
Kierca dr. Górski P. O. S. K. P. I.

№ 282. WARSZAWA Rok XX.
Cena N-ru w Warszawie i na prowincji 10 fenigów.
Poniedziałek, d. 15 Października 1917 r.

Wielki w. LODZI. Biuro dzienników „Promień” ul. Piłkowska 8t. we WŁOCŁAWKU: Kałęgaria Kurajewa Nowy Rynek.

Na rocznicę Kościuszkowską!!

Każdy powinien nabyć kolorowe reprodukcje obrazów J. Styki i W. Kosaka, przedstawiające fragmenty Bitwy pod Raławicami.

Cena za każdy obraz tylko 1 mk. 50 fen. 1623

Do nabycia w Administracji „Kuriera Polskiego”, ul. Zgoda 1.

BIURO OGŁOSZEŃ

Teofil Pietraszek

przeniesione na ul. Marszałkowską № 115, róg Złotej, i p. front.

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA do wszystkich pism miejscowych i samiejcowych. NA WARUNKACH NAJDOGODNIEJSZYCH.

Oryginalne wzory ogłoszeń. Specjalne rysunki klisz.

Szybkie i sumienne wykonywanie kleśców.

Nałęczów

— Zimna Lubelska — sezon zimowy od 1-go Listopada do kwateroniu 2-za Koz. Szostkowskiego. Koszt utrzymania z prądą elektryczną dziennie od 30 kor. Objawy i udziela Biuro Uprzą. Wierzbowa 3. 3099

KALENDARZYK

Wobed: słoneca o g. 8 m. 26, księżyc o g. 5 m. 46. — Zachód: słoneca o g. 5 m. 05, księżyc o g. 4 m. 23. — Wzrost: dnia g. 10 m. 39. — Ubytek: dnia g. 9 m. 45.

Problem Kościuszkowski.

Istnieje problem Kościuszkowski. I historycy wniósł się nam jego rozwiązanie. Jako człowiek czyny Kościuszkowski został przez los znanym, znanym jeszcze do pięćdziesiątego roku życia dobiegł. Odtąd, miedzi lat 47—48, to jest do głównonadwodzącego wojsk armii — kwiat młodości.

Pod Maciejowicami okrzyki krwawo i do Petersburga wysłany, przez wspaniałomyślny gest Pawła I zwodzony wolności i przynajmniej osobodzony z niewoli, Kościuszkowski wyjeżdża za granicę, aby nigdy już nie powrócić na polę ojczyzny. Co więcej, aby nawet nie powrócić już na oczyszczone zagony.

Ileż go jednak rzeczy, ileż go jednak ludzi poglądów do czynu i do oczyszczenia? I żył, w ciężkim zakątku szwajcarskim, z sercem niezawodnie przepieczętowanym troskami o losy kraju, jednak jako widzi tylko, tak nie miał dwadzieścia.

Dwa motywy tej bezczynności wysunęły się przed nas: czyż bez trudu zadanie, i oddawania nie w uwagę brządacze historii.

Pierwszy motyw, to zobowiązanie, złożone carowi, Prof. Aleksandry poświęcił też mu aktowi Kościuszkowski osobne studium. We die prz. łwońskiego, myśl o przyszłości nie wyszła od samego cara; nie wyszła nawet od carskiego obożeniacza; gest carstwa znanioma ścisłego powoju, zapewne, w głębi duszy, i nie miał przekożności wobec systemu i upodoban Katarzyny II; nie w głowie cara powstać mogła myśl o warunkach, myśl par excellence polityczna. Odtąd podobno idea ta, krakowu rosyjska, zrodziła się w kółku dworaków Polaków, przesyconych tradycją tradycją.

Był jak bądź, Kościuszkowski złożył przysiężenie, iż przeciwko Rosji oraz swojemu już nie podnieśli.

Był to jeden z motywów, dla którego nie poszedł z Napoleonem przeciwko Aleksandrowi. Wyjaśnia to rok 1807 i 1812.

Ale dla czego nie poszedł z Napoleonem przeciwko Prusom w 1806? Dlaczego nie poszedł z nim nigdy przeciwko Austrii? Dlaczego nie poszedł z „Poniatowskiem” przeciwko Austrii w 1809 r.?

Tu występuje drugi znany motyw: — Nie uli Napoleonowi.

W istocie, towarzyszy Washingtona, obrońca wolności dwóch narodów, liberalny mąż najszerzej, najpobliżej umiłowaniem wolności, musiał mieć Napoleona w podzieleniu, ba, miał prawo mieć go w pogardzie od momentu, gdy ten wielki syn Rewolucji francuskiej przeobraził wolność Weneclii, jak pierwszy lepszy dyplomataczny szachraj.

Wiec wiele prawdopodobnie, iż Kościuszkowski nie pomógł wielkiego organizacyjnego, porządkującego geniuszu Napoleona. Tak długo widziano w nim tylko, kogo znakomitego waleca nawet tylko zwycięzkiego i szczęśliwego kondotiera. Sami francuscy historycy dopnięli w nowszych czasach pojęć, ile uczynił Napoleon dla zorganizowania Francji w nowożytno państwo i jak znakomity wzór dla krajów do naśladowania.

W czyż Kościuszkowski rzucić się musiał bratności despotycznej Napoleona, przedewszystkiem; jego prawa przeciwko wolności, przeciw prasię, stowarzyszeniom, wybruczeniu systemowi; przeciw nioksiwioi prefektów i wszechpodeję Napoleona. A zapewne i brutalności zwierzęcej Napoleona, który nie szanował ani związków krwi, ani swej rodzimiej pozycji, umiał w Kościuszkowskiego odraz budzić.

Porozumiejsze do wybudania, co z Kościuszkowskim, ile uczynił Napoleon dla zorganizowania Francji w nowożytno państwo i jak znakomity wzór dla krajów do naśladowania.

W czyż Kościuszkowski rzucić się musiał bratności despotycznej Napoleona, przedewszystkiem; jego prawa przeciwko wolności, przeciw prasię, stowarzyszeniom, wybruczeniu systemowi; przeciw nioksiwioi prefektów i wszechpodeję Napoleona. A zapewne i brutalności zwierzęcej Napoleona, który nie szanował ani związków krwi, ani swej rodzimiej pozycji, umiał w Kościuszkowskiego odraz budzić.

Porozumiejsze do wybudania, co z Kościuszkowskim, ile uczynił Napoleon dla zorganizowania Francji w nowożytno państwo i jak znakomity wzór dla krajów do naśladowania.

Kino „POLONIA” Najwytworniejsze Kino „POLONIA”

W gmachu teatru Bwocznego Niedowolnie ostatni dzień!! Jasna 3. Z amerykańskiej egzotyecznej wstży „World”

DIYAN PROROKĄ Z BAGDADU..

sensacyjny dramat arabski w 6-ciu aktach z głosią Edith Evans w roli głównej. **URAWOJ** Zdję dokonano w Bagdadzie i Damaszku.

Nad program: **KRAKÓW w chwili obecnej** zdjęcia własne.

Wyłączenie tylko w naszym teatrze! W pozostałkach wytworna kawiarnia. Kundz wian elegancją świata.

Przypuścić zresztą, że Kościuszkowski nie mógł pójść przeciwko Rosji, ponieważ uważał swoją przysięgę za bezwzględnie obowiązującą; i ponieważ nie wierzył, aby Napoleon był w stanie dać Polsce coś innego, oprócz zmiany jarzma.

Alc pozostanie jeszcze pytanie: Dlaczego nie poszedł z Rosją? z Aleksandrem? Wszak wiemy, że ks. Józef Polnowski dlatego tylko nie uczynił tego, iż właśnie z Napoleonem przysięga wojskową był związany. Kościuszkowski był w tym kierunku całkowicie wolny. Czartoryski usilnie pragnął pozyskać Kościuszkowską dla swojej myśli, która wydawała się nie tylko politycznym programem, nader dogodnym dla Polaków na dany moment, ale i eżem więcej nade: twórczą idea historycznej doniosłości, regulującą był sąsiednich narodów na długie okres czasu.

Debra wiera Aleksandra, w nowych momentach, nie ulegała wątpliwości. Czartoryski, który swego rodzaju carskiego znał jednak nie źle, dążył, aby jeden choćby moment taki przebieg w brzozy konstytucyjnej ustawy. I w 1815 r. udalo mu się to niezawodnie. Królestwo Kongresowe otrzymało z ręki Aleksandra I dar konstytucji, liberalniejszej, wprawdzie wyższojacy wszystkie ówczesne europejskie ustawy konstytucyjne.

Psychologia Kościuszkowski jest jeszcze do otworzenia.

Dzisz psychologowi nie dostarczył jeszcze historyk dość stanowczego, dość charakterystycznego materiału.

W istocie, od czasu gdy Kościuszkowski skazał się na bezczynność, w dziejach Polski rozoczyna się okres czuwania, pewnie nie mający równego pod względem intensywności przeżyć politycznych duszy narodowej.

Wystarczy napomknięciem dotknąć głównych momentów, aby wywołać obraz bogactwa przeżyć tej nieporównanej epoki. Oto ledwie tylko wspomnę Ratuszynie obywatelskiej, ostatecznego i doszczętnego rozbioru Polski, gdy we wszystkich państwach rozbitowanych powstają projekty

odbudowania Polski na korzyść wyłącznie każdego z tych państw. Dziędziuski chce odbudować Polskę przez Austrię, Babrowski przez Prusy, Czartoryski przez Rosję, Małżeństwo Radziwiłła z Hohenzollernów nie jest całkowicie zobowiązane elementu politycznemu i widoków na daleką metę. Franka, gdy udało się jej, pokolem w Bazylii, usunąć Prusy z szeregu swoich wrogów, dopiera projekt odbudowania Polski przez Prusy. Powstał ten zwany „wielki plan”.

Jako pendent do niego tworzy Czartoryski tak zwany „Mordran senzen Preussen”, który dąży do odbudowania Polski przez Rosję.

I powstają legiony Dąbrowskiego nadzród, potem legiony Kniaziewicza.

A po nich następują wielkie próby przyzwania kwestii polskiej: dwiś wojny, zwane w podręcznikach francuskich „pokolemi”: 1807 r. i 1812 r. Wojna polsko-austriacka 1809 r. Ułdady o Polskę Napoleonem i aliantami austriackimi, 1815 r. Odbudowanie państwa Polski jako Wielkiego Księstwa Warszawskiego, a potem t. zw. Królestwa Polskiego. I przychodzi 2-je konstytucje: napoleońska i aliantowska, 1815 r. I w tym czasie, w Warszawie, powstają komitery przeobrażający polityczny organizm polski.

Wobec całej tej masy przemian, nieraz jak awinia się Austriacy, przez lat dwadzieścia teńczy rytym wielkich nadziei i teńczy poczynań, Kościuszkowski nie wychyla się z Solury. Dusza bierze żywy udział we wszystkim, co Polacy dotyczą. Ale swego czasu, nawet uroku swojego imienia nie dodaje do prawie żadnego z tych wysiłków. Nie skąpi rąk; uziela przestrog.

Sam nie staje na front żadnego szeregu. I to właśnie nazywamy „problemem Kościuszkowskim”.

Wymaga on dokładnego rozważania, oparte na rzecznych podstawach dokumentów historycznych.

Alb. Pawłowski.

Zajęcie wysp Oesel w zatoce Ryskiej.

Ogień huraganowy angielski we Flandrii.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo. Wielka kwatwa grówna. — Dnia 14 października 1917 roku.

Zachodu teren walk. Grupa wojsk następy tron Bawarskiego. Ks. Rupprecht.

Wozraj rano na polach i landyjskich nastąpił ogień wybrzeżni i na przetrzezi od lasu Houhoutho do Cheluyt, wczorasz jednak po nim nie wykopano.

Działalność ognia przy całej dzy była dość ożywym wybrzeżni i na przetrzezi od lasu Houhoutho do Cheluyt, wczorasz zaś wzgłosa się znacznie na sile.

W niektórych miejscach linie nasze za atakowane były przez silne oddziały wadwidawce francuskie i angielskie. Zostały one odparte.

Na frontie Artois i na północ od St. Quentin chwilałm ożywił się obustronny ogień artylerji, któremu towarzyszyły walki wświadowce.

Grupa wojsk następy tron niemieckiego. W zachodniej części Chemia des Dunes chwilałm silna walka działowa wzdłuż drogi Laon - Boissons.

Przeciwko wzięciu przes nas na północ od Soma w Valencię rozruch wykonałi Fratenci wczorasz 5 silnych przeciwałów, które wzywają się spęły na nieczem wśród ciężkich strat przeciwnika.



CZŁOWIEK

№ 511.

WTOREK

16 PAŹDZIERNIKA

1917 ROKU.

Dość Marjanna i Soanna.

Wydanie poranne

Prenumerata wynosi:
 W Warszawie: Rocznie Mk. 26,
 miesięcznie Mk. 3, z odrocze-
 niem do domu Na prowincji:
 Rocznie Mk. 45, miesięcznie
 Mk. 3,75 Zagranicą: za mark-
 ą Mk. 5 miesięcznie. Cena nu-
 meru: porannego fon. 5, wie-
 szerniego fon. 10, niedzielnego i
 festiwalnego fon. 10.
 Redakcja i Administracja
 Warszawa, Szpitalna Nr. 12.

Uroczystości Kościuszkowskie.

Na ulicy i w Fary.

Wczorajszą świętą Kościuski — dzień setnej rocznicy zgonu, odleci się z uroczystą powagą. Ullice wygładzi odświętnie. Wszystkie domy przystrojono chorągwiami o barwach narodowych. Na wielu w estetycznych dekoracjach pomieszczano na kłimach lub dwunawch portrety Naczelnika. Łaneczki w zieleni i niebieski w kwiatkach. Na Nowym Świecie, Krakowskim Przedmieściu, Czystej, Wierzbowej, Senatorskiej nie było prawie ani jednej wistryny sklepowej, w którejby przechodził nie zauważający Naczelnika. Te wistryny, bardzo mało dla cła, były bodajże największą dekoracją domów, najbardziej dodająca miastu cech uroczystego wyglądu.

Już wczesnym rankiem czuło się, że Warszawa przygotowała się do fatygującego akta czci i dostojności. Może nieco zmniejszonej melancholij dodawał miastu męski jesienny deszcz. Na szczęście nie trwał długo. Prawie że po przebrzmieniu odraźnionego z czernistą strażnicą warszawskich hejnału marjackiego, zachmurzone niebośca leży się przeczekać.

Byla godzina 9-11. Grupami młymi, to większymi Krakowskim Przedmieściem ku Placowi Zamkowym dążyły pod sztandarami korporacji, stowarzyszeń, związków oraz młodzież szkół średnich i wyższych.

Ta świątynia otoczyla koronem Plac Zamkowy. Obstawiono wloty ulicy Senatorskiej, Podwala, Piwnie, Świętojańskiej, Krakowskiego Przedmieścia.

Zwolta publiczność nagływała coraz gęstsza fala do kościoła Farnego, gdzie stał w ordynku szkapci i straż ognia.

O godz. 10-jej rozległy się dźwięki sygnatur ze wszystkich świątyni. Architektonicznie standardy cędnymi słowami zebranych, ustawione w dwa szpalery wzdłuż środkowej nawy. W stallach zasiada kapituła warszawska z ks. biskupem Ruszkiewiczem na czele. W presbiterium zajęli miejsca ks. Zdzisław Lubomirski, członkami magistratu, prezes Suligowski, profesorowie szkół wyższych i Senaty akademickie, przedstawiciele grupowań politycznych, b. Tymczasowa Rada Stanu, hr. Sądorff, hr. Lorchefeld, bar. Ugon, bar. Andrian, poseł pomocyony, w Belfras, bar. Kiss, ks. Olgierd Czartoryski i inni.

Uroczyste nabożeństwo z udziałem chóru dyr. Kazury odprawił arcybiskup ks. Aleksander Kakowski.

Z katedry podczą uroczystości przemówił ks. Szlagowski.

Na Placu Teatralnym.

Po nabożeństwie, wedle przepiszonego rozkazu, oburzmi pochód ze sztandarami cęchowymi na czele ruszył na Plac Teatralny Piotr wygładzi Plac Taras Teatru Wielkiego artysta-marzał Jasieński udekorował sto festonami z zieleni. Między dwoma płonącymi trójkami na niewielkim wzniesieniu, mając za to gronośności Kościuski dąta art. Rotha. Balkon magistracki, również sto przystrojono zielenią i barwanami narodowymi. Przy frontonie lewego skrzydła ratuszowego stała w gaszczu kwiatów i krzewów katedra między dwoma trójkami pionami. Fronton zdobiły nadto dwa piękne gobeliny z orłami.

O godz. 11-jej udał się radni i zaproszeni goście do sali Kolumbowej na

Uroczyste posiedzenie Rady

Pierwszy przemówił prezes Rady, p. Adolf Suligowski.

Mowa prezesa R. M. A. Suligowskiego.

„Kiedy przed siedmiu laty przapadło mi w ułudzie był uczestnikiem uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuski w Waszyngtonie, kiedy tam za ocenami po procznych mowach na cześć polskiego bohatera odsłonięto wspaniały pomnik, kiedy z 622 oddziałami z pomiędzy zebranych Polaków porozeszły się już rozczelnia, duszą moją zarzaryły sprężone emocje: radości i smutku, żalobny dęła i bód, rozostawiając pamięć i niezapora z tero dnia wspomnienia. Słowa żywego uznania dla Kościuski i dla narodu, z którego wyszedł. Sławy armatnie, przemarsz wojsk wszelkich broni w obecności prezydenta Rzeczypospolitej i jego orszaku, wszystko to radowało serce Polaka przybyłego z Warszawy, ale jednocześnie pograżało w smutku na myśl o tem, że się współczesność w sercu Polski działa pod rządami obcego narodu. Przypomnie pomniki dla bohaterów polskich w Waszyngtonie, co w Warszawie? Zaklebanowa usta, i zakazyi uduchowienia i myślowo tego, co tam dla bohaterów uduchowienia i myślowo tego: Kiedyż narodzić się zamnie się epoka meki dla mego narodu? Kiedy nastąpi chwila rozczelnia, w jakiej jaż się w przeszłości był? Kiedy niedziejcie czas wyzwolenia i wtrętnienia?

W zyciu tego świata była lozka dziejowa, która przynosi zadośćuczynienie, gdy dla nich czas stowaryi nadziej. I to wytułucha straszna, niebychłana w historii ludów woja. Z zameu wychyla się jakby świat nowy. Odnowamy zbliżające się zarkim krokami zmiany.

Mowa burmistrza Drzewieckiego.

„Przewidywanie zgrozowe! W blasku i niesmiertelnej chwale wielkiego dla Polski imienia Kościuski są liżane podstawy do powojennego dla niego uwielbienia. Jeżeli jednak zbiorowe serce narodu liżczy te wszystkie podstawy razem i wyposa wiada w doświadczenie i w obłokach kacie dla pamięci Bohatera, z pod Radowca, to serce Warszawy, jako stolicy Polka na jezecie swoja własna, szczerze i przyrzecze do złożenia hołdu Kościuszce.

„Tęsi, za ulicami jego imienia podniesiony przez niego sztandar wznosił się najwzwyż i najwzkież wrożył nadzieje.

I przypomniała mowa głowne mowony nuczna w Warszawie i podkreśla udział mieszczan w Powstaniu, wymieniając twierdzenia zbrodni w dziejach naszego narodu.

„Pozna tyli jednak, którzy przeszli do historii, że leżący narodowo, jest wtrętnienie, czna jezeteo reszta beśmiesznych bohaterów należących do tej szary mas ludu warszawskiego, który na wewołanie Kościuskii poszedł na szafce i broni Warszawy.

„Tę to 21 X 1794 r. w dniu imienia Kościuski pomimo powojennej walki wybuchł bleski Marciowski, Magistrat wydał odezwę, wzywając obywateli do oświeślenia i skiew wozaczej i przysposobienia kamicie.

„Zęora sto lat miewoli przeczyczo się od tego chwili nad stolicą Polki. Warszawy przetrwała liczne odręki, unokoczenia, zwalcy i bezprawia, depozce narodu polubicy i nie masz

Mianowanie Rady Regencyjnej.

Do Jego Ekscelencji General-Gubernatora Warszawskiego gen. pichoty v. Beslera nadeszła o dniu uczyniający depesza treści następującej:

„W porównaniu z moim Najjaśniejszym sprzymierzeńcem J. G. M. Cesarzem Austrii, Apostolskim Królem Węgier, uważam za wskazane, w myśl art. 10 patentu z dnia 12.IX.1817 wprowadzić w urząd członków Rady regencyjnej Królestwa Polskiego: Arcybiskupa Metropolitę warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego, dotychczasowego prezydenta m. Warszawy księcia Lubomirskiego i właściciela ziemskiego Józefa Ostrowskiego. Równocześnie polecam panu wspólnie z c. i k. general-gubernatorem wojennym hr. Szepetyckim akt ten wprowadzić w wykonanie. WILHELM I. R.“

prawie kamienia w tem miejscu, do którego nie przywarła nasza krywa.

Pamiętało na to pod obywateli. Kościuski, wzięty jego imię, przemysł dla dzieła imiębicy znieo dężyta i naraz miasto stozozne“ — kożczył burm. Drzewiecki.

Huczonymi oklaskami przyjęto to przedmiot. Następnie radni uchwaliłi, żeby powołano Wisły między innymi Kierbcia a mostem ks. Poniatowskiego nazwał Pobrzeżem Kościuski.

Przy okrzykach zebranych „Niech żyje Polska!“ Prezes zamknął uroczyste posiedzenie.

Odsłonięcie tablicy.

O godz. 12-jej pół zabrział sygnał z wieży Ratuszowej. Cięża ludu, wypełniająca Plac po brzozi — nastąpiła uszu. Zwolnionym, miarowo z terasi katedry rozległy się powożne tony bymni narodowego. Wszęj przy okrzyki głąwy. Na mównicę wszedł prof. Smoleński.

Mowa prof. Smoleńskiego.

„Radości! Sie lat upływa od dnia śmierci jednego z największych arów Polki. W trójdziesiąt chwili zwołano do magistratu powołali przez wróci na jego dla niepodległej se do walki o wolność, cęłot i niepodległość. W walce tej spóżyli się rzece ślęczy i ludu. Pod Radowcami zatrzymali kęsz wojskowskiego, w Warszawie ruch powojczy, wwarła potęmie młodzie miszczanki, prowadzą przez szewca, rzemieśnika i kupca. W jeden potok ofiary eprubła krew kęszki. Zęmowotały się dusze wspaniałe i miłobędne i obywatelkim. W onia bojowym atomi zadoła stopyły się w jedna bęte potęgnia. Dzieki Kościuszce w Pantencie zasłachający okob bohaterów herbowho sto cehop Wojtek Bartos z Radowca, zęsz Kiliński, rzędzik Sierakowski, kupiec Krzyżewski, bęsz Koszowski. Ze zęszca zęszca Radowca Kościusko strawał cęsz narodu i gęszczadł ją przysięcili. Tak za zycia hełmami ojcem w zapasach, o był Polski, tak po śmierci w szeregu pokłonił zapisał miłość. Okazywał i kęszpi w nich mowsto serce i wznosił się w onie wytrwała. Się się arów i sztandarami narodowym. Był stródom sumień polobicy. Dęszaj rad obok polski składa hołd wdzięczności jednemu z największych dobroczęwcy swoich. W sęma rzeccie ślicieci woja skęszca się pod jego sztandarem mowcyi zęszca magnanimem, zęszca jedną woja. Nim powojennej narodowa cęsz woja dla Kościuski zakłbie w pomnik, dęszca takiego męca. Warszawa poświęca nam obnecia skromny napis na murach śliczoty walczy śmiałych. Szęda w ten sposób hołd naszemu najwzkieższemu Nacękownicyi ślicz wojny narodowej i stwierdza wierność jego hasłem: Wolność, cęłot, niepodległość! W imię imienia Komiteta eobodu stęszca zgonu Tadeusza Kościuskii nam zastępcy tablicy śmiałych. Szęda w ten sposób hołd naszemu narodowi z pręba o oteżenie jej swa opieką, żeby świadczyła przed potomnością o kulcie, jaki obywatelko Warszawy zycia dla wielkiego arwa okazywał! Cęsz Kościuszce, cęsz!”

„Pod Twoim Znakiem wytrwamy!“ „Wyrwamy!“ — odwołwał tym z

Następnie książę odczytał pismo do Komitetu Kościuszkowskiego od internowanych legionistów.

List wywarł niezmierne silne wrażenie. Rozległy się gorące okrzyki.

Mowa włościniana Kury brzmiała, jak następuje:

Mowa włościniana Kury z Maciejowic.

„Podziwiam Was, miłośnicy państwa staropolskiego „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ A mówię to wasza miłośnika dęsz, że onę dołoty mi odwręci iść i dęszco. Mowę władca Boga chwala, bo wiera, że wszęszco dobre od Boga pochodzi. Bóg to nam dał tak wielkiego człowieka, jakim był Kościuszko. Wszakże cęłopot, cęłot nie wyszycy, zęsz i cęłochaj tego miłośnika. Ojczystym i cęłochaj, zęsz mi jego bałob, „Bóg i Ojczyzna!“ to sta wystarczy, bo wiony

klasków. Prof. Smoleński na nowy znak z wieży Ratuszowej usunął gobelin, oślanający tablicę i zebrał ją przed tablicą obłożoną żnów ze cęcia okrzyki głąwy.

Z kęszpi wszedł na mównicę ks. Zdzisław Lubomirski. Mówił doskonale mowco głosem dęszwym i donośnym. Każde słowo było słychać wyraźnie, powtarzała je życzliwość dęsz, narozesie dla. W młocęniu słuchali włościnyżni tłum.

Mowa ks. Lubomirskiego.

„Przyjmując w opiekę w imieniu m. st. Warszawy z największym szacunkiem i głębokim odczuciem pięknym tablicę patriotyczną i wspaniałą za aleo szmawozną narodziłko Bohatera i niezłomnego woja, oślanający zbrojnego porwaw przed upadkiem Rzeczypospolitej, szmawozną w onie wspanie wronomienia narodowej cęłoty, narodowego dęsz, narodowych dęsz, narozesie dla wielkomiłownia cęłoty, cęłot na ryńku Krakowskim Tadeusz Kościuszko ze wzrokiem w niebo włościnom, z podniesioną w górę rękawicę szablą, Bęsz i narodowi składa przysięcę, że broni tej i że nie wycięzi, ani zycięzi był zgrzdnę.

Na warszawskim rynku stoja dziejzaj w skupieniu z nabożeństwem i cęcia niezręcznie tręszca, by zływli wielkim cęłotem przed stu laty zęszwego woja, bód w oszrodie cęłoty wdzięcznością za utrzymanie i kęszpienie dla cła narodowego, szpanego kęłkami wiokowej niewoli i nieśwa lozka kęszczocę zapewnienia. Prochem twój sta Wawelskim Zamku przedwornym Dostojny Naczelniku, że miły Twój z Tobą, nie umarła, ale zycie nie przetrwanie w tajnikach dęsz polubicy, silna i nadziejo, bo opiera na granitowym szanie i pamięci o Tobie.

„Burzami i wichryi miewany Narod, kęszwędzony i usiętyi miewa, nieśmowno zaręwe w Twójci świętelnej przeczyczej potęcie widniai, uwolniony Niepodległość Polki i dęszaj, w uzgodnieniu Zmarływyciuzca namiętność u cęłoty namię Twój, gdy jako góko wrmkie, wie zływony szobowota, że w oszrodie kęłotofeji, w zbrojnym i cęłoty powołania do stworzycio cęłoty i powożca za mna radowy potęczajm głosem:

„Pod Twoim Znakiem wytrwamy!“ „Wyrwamy!“ — odwołwał tym z

GAZETA POROBA

2 GROSZE

PRZEDPŁATA: w Warszawie co miesiąc 1,50 zł, w prowincji 1,75 zł, w zagranicą 2,00 zł. Wskazywać na numer 17, 28, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

Adres redakcji i administracji: ZGODA No 5.

OGŁOSZENIA za jeden wiersz plus jego miejsce przed faktem m. 1,20, faktem m. 0,60, rocznie m. 1,20 przed faktem m. 0,40, faktem m. 0,20, dobieg za wyraz 10 kł. Alsy druk polowy, praca poszukiwana po 8 godzin

Rzeczywiście największy nakład w Królestwie Polskim.

Miłoś: Duka 69, N. Aleksandryjska 10, Wojska 12, Targowa 33.

Ostoja
Spółka wydawnicza
oleca swoje najnowsze
wydawnictwo:

Pamiętki Kościuszkowskie

karikatowa utwórka, poleca składarb.
Chmielna 2, róg N. Świata.
9004

Wiktora Gomulickiego
Cena 4,50 mk.
Do nabycia we wszystkich księgarskich
Skład główny Esbeterina i Wolff.

Lampy

Prosimy na Jarmark rzemieślniczy

Fakta o pożyczce wojennej.

1. Pewność pożyczek wojennych

W tej sprawie wygłosi sekretarz skarbu, hrabia Roeder, co następuje.

Pożyczki są zagwarantowane, formalnie obciążają rząd i parlament, niezłomną wolą obu, oddania sprawiedliwości właśnie tym, którzy pomagali ojczyźnie w ciężkich czasach, materialnie tem co stoi po za niemi stała robocza i podatkowa kasa narodu niemieckiego.

2. Pożyczki wojenne i kwestje podatkowe.

1. W tej kwestji powiedział prezydent dyrektora Banku Rzeszy, Dr. Havenstein:

Niedorzecznością jest głupie gadanie, że rząd należy później na subsyberentów pożyczki wojennej specjalny podatek; daleko powzięsz się jest myśli, nałożenia na tych, którzy w biedzie odmówili ojczyźnie, chociaż mogli i nie podpisali pożyczki wojennej, jako karę nakazowanego i ciężkiego podatku.

2. Sekretarz skarbu Rzeszy zwrócił szczególnie uwagę na finansową korzyść subsyberentów, którzy, jak wiadomo, mogą opłacić swe podatki wojenne pożyczkami; 5% pożyczki wojennej (a więc i zapisane w księdze długów) będą wyplacane po pełnej cenie nominalnej, 4 1/2% obligacje skarbowe 1, 2, 4 i 6 pożyczki wojennej po 96,50, a więc o 1,5% wyższe, 6 i 7 pożyczki po 100%, a więc 2% wyższe, niż kosztowały subsyberenta.

By dać już teraz subsyberentowi i pożyczkobiorcy możność korzystania z tych ulg przy opłaceniu podatku, będą przyjmowane jako zapłata teli i papiery tymczasowe (Zwischenscheine).

3. W dalszym ciągu powiedział sekretarz skarbu Rzeszy:

„Zarząd finansów będzie się starał utrzymać ten sposób placenia podatków i po wojnie dla tego lub owego odpowiedniego dla takiej spłaty podatku i w ten sposób przyrzuci się do sprzedaży pożyczek i utrzymania kursu”.

po najtańszej kupno
SWIĘTOKRZYSKA 41. 1006
W niedziele otwarty od 2-jej do 5-jej p.p.

konania do zamiarów Napoleonicznych. Upartywał w osarzu wołecien imperjalizmu i militarysty, widział, jak ten władca niewozył w Francji urzędzania wolnościowe. A Kościuszko był szczerym republikaninem.

Napatrił się w Stanach Zjednoczonych na wolnościowe urzędzania Rzeczypospolitej, był świadkiem zwycięstw i porażek, popetychnych przez ostatniego króla polskiego.

Atc Kościuszko w tych zapartywaniach swoich republikańskich nie był skosiniąlm doktrynerem. Wszak walozyl w obronie Konstytucji 3-go Maja, najdziej Polsce formę państwową monarchij. Uważał Naczej, że nie nalezoł do formy państwowej uzależniał udział w walce o niepodległość kraju. A jednak nie przyjął się do Napoleona, gdy tenże zwrócił się o pomoc do Polski, obiegując wzmoczenie jej niepodległego bytu. Nie wierzył popostru Kościuszkowi zamiarom Napoleonicznym względem Polski. Widział w osarzu francuskim człowieka, który kocha jedynie i wyłącznie Francję, który Polskę wyzyska dla własnych celów, a w zamian za krew i wyśki, da jej najwięz obchyl niepodległości.

To też gdy Napoleon w roku 1806 wysłał do niego ministra poliji Fouché z wezwaniem, by rzucił hasło narodowi polskiemu do powstania, zapisał Kościuszkowi zarządzenia na piśmie 1) że Polska zjednoczona będzie rozporozczara się od Gdańska i Rygi do Węgier i Odesy, 2) że wolnościom nada się wolność i ziemię na własność, 3) że Polsce nadane będą instytucje konstytucyjno-wolnościowe na wzór angielskich.

Nie chciał Naczelnik nie uroniz z obszarów Polski przedzobiorowej, żądał gwarancji, że przywrócona będzie w objętości swej pierwotnej; z czasów zupełnej niezawisłości. Nie chciał przyznać się do przeluzu kraj polski, za cenę niepewnych losów kraju. Mówiąc o granicach od Rygi do Odesy” myślił obojznowal i Kórny i Litwę, unia złączoną z czasów Jagiellońskich.

Napoleon nie chciał wyjąć się wobec żądań Kościuszki, odrzucił propozycje słowami: „objędziemy się bez niego”.

Kościuszkowi nie polązali się za sprawą Napoleoniczą i zdaleka śledził wydarzenia na wschodzie.

Na rozległych polach Rosji abladła gwałtownie Napoleonicznej, Splywała znowu Wielka Armia, odwrótna fala do niekwestowanego swego lozyska. Pod Lipskiem ostawie losie rozstrzygnęły się losy na korzyść koalicyi antynapoleonicznej.

O upadku francuskiej w Polsce gwałtownie Warszawiakom zaderozwał Kongres wiedeński. Kościuszkowi był świadkiem nowego podziału Polski pomiędzy trzech jej sąsiadów. Wzrzed przedtem raz jeszcze dowiódł wyznaczenie, że nie jest skłonny do kompromisów, a że polską ziemęj cho-

Chciał co car Aleksander polozyl dla swoich nieszczerch zamiarów względem Polski. I znowu (zapisał Kościuszkowi, jako prowincjo mają składac to Królestwo Polska, bo jezeli tylko dawniejsze Księstwo Warszawskie, teraz jezescie mocno zmniejszone, to jest „opamięć”. Odpowiedzi na to pytanie ze stroju Aleksandra juz nie bylo.

Warszawa-Kościuszcze.

Warszawa przeżyła wczoraj jeden z najpiękniejszych dni w swojej historii... Po stuletnim przesłom włojeznicom oddala ona zbiorowcy, korny hold centiom Wielkiego Naczelnika, duchowitę tego, co na polach Radawickich stał się ojcem nowi Polski i potępnym symbolem walki o wolność całego narodu. Duzza Warszawy porażyla się wczoraj silnie. Majestat ostatni rocznicę zgonu jednego z najwielkzych bohaterów narodowych, obrozcyl wolności, niepodległości i cnotosi Polski, powaga ciwili przyzwyczajeni przez ową ciwól, bilaz wszystkich fragmentów obchodu. Szarym był dzień wzorczajacy dla oka patrzącego w chmurze niebo, ale słowozym dla ducha ludu warszawskiego, który zapomniał przez chwile o dolegliwosciach czasu, a całą swą wagę skupił na postaci umiłowanego obrozcyl Polski i jej stolicy Warszawy i w podniosłym zamyslieniu o Polsce wzorczajęz krzepił się wiary w tę Polskę co idzie...

W Uniwersytecie.

Najwzroczniej, bo juz o godz. 8-jej zrana, obyla się uroczystość odsłoniccia i poświęcienia tablicy pamiatkowej, w tylnej elewacy gmachu uniwersyteckiego (dawny pałac Kazimierzowski), w którym, jak wiadomo, mieścila się dawnie szkoła ryerska. Tablica wykonana z bronzowego marmuru zawiera następujący napis:

W tych murach, w szkole ryerskiej kształcił się
TADDEUSZ KOŚCIUSZKO.

Uroczystość, przy udziale tłumnie zebranej publiczności — rozpoczęła maza polowa, odprawiona na tarasie pałacowym przez ks. kanonika Szałogowskiego, który następnie wygłosił warszawską przemowę, biograp do niej za użyciu słowa Bolesławiasty:

„Był wielki wódz imienia swego najwzroczniej za wybudowania podany (Bil. 121).

Gdu słowem objawiamy i piedni narodozwy spiewem robuzymy. Zdał ten stary stworzyciobolawki, studzono echa lat, wnych odwołajacy si zjednoktonem, jakowyk swajowu, kuz bracia ludowi, przed swoimi wami, siadł nad słowami dawnaj ahalwy przypomnia, a ooczyna przed sie loz niepodległości, i ooczyna, ooczyna, jak nowi pusta, tęsknota ludu, a słowem od Boga ukroczenia wyzyska ku nam od Napoleona, ruzniona i spazce jedno słowo: Kościuszkowi...
Panowie! W tych murach uozyl się Kościuszkowi, w tym miejscu, biograp do niej za użyciu słowa Bolesławiasty: „Był wielki wódz imienia swego najwzroczniej za wybudowania podany (Bil. 121).
W tym miejscu, w tym miejscu umiłowano i duch ten sam Sakoła była sterczasta, ale i maza obywatela warszawskiego, maza ryerską, bódz gityly ryersza sterczasta tu, na tym szacaku przed wozga owozacych i kultury polskiej”.

Mianowanie Rady Regencyjnej.

Doniesienie Biura „WAT”:
Do Jego Ekscelencji general-gubernatora warszawskiego gen. plichoty w. Baselera nadleżala w dniu wzorczajemy depesza treści następującej:

„W porozumieniu z moim Najwzroczniejszym Przyrzeczeniem J. C. M. cesarzem Austrij, apostolskim królem Węgier, uważam za wskazane, w myśli art. 1-go patentu z dnia 12.IX.1917 wprowadzić w urząd członków Rady regencyjnej, Królestwa Polskiego:

arcybiskupa metropolity warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego,

dotychczasowego prezidenta m. Warszawy księcia Lubomirskiego.

i właściciela ziemskiego Józefa Ostrowskiego.

Równocześnie polecam panu wspólnie z c. i k. general-gubernatorem wojennym hr. Szepietkimm akt ten wprowadzić w wykonanie.

Wilhelm I. R.

Program Kościuszki.

Przyszedł rok 1806. Faia wydarzeń doby Napoleonicznej zamieszala nad Wartą i nad Wisłą. Cesarz Francji stanął w obliczu zagrożenia polskiego. Musiał zająć stanowisko wobec sprawy polskiej, której zagrożenie zszedł z drogi wtedy, kiedy to legjony polskie wyszły na wysep San Doniugo.

Przypomniał sobie Napoleon Kościuszkę, zrozumiał, że człowiek, którego sława w Polsce żyła jezescie, mowily być przydatny w nowych placach na wschodzie Europy.

Kościuszkowi nie miał przed-



**A dalej złotousty kanoazjeja mó-
wił.**

— Ochronił był Kościuszko ale i odnowić
chciał, ryżerem, ale i budawicim wód
walkę obroną z wrogiem, ale i Polak
wzrosty nowostami Polak polityczny
na. A choć pokonał go wrok i łora jego
polami, nie wywrócił jego, ale to budo
knie i osadzaj. Złoty wódz wrocy
wziętyz ducha, Rzeczpospolita zabił, ni
złapał siebie narodu.

— Kanaozje budował dom swój na opo-
s, i bobał głęboko bo w tajnikach duszy ma
nie zabrakł fundament na skale, bo za
granicyz wstąpił Polak obywateli.
A gdy weszła powódź dziełowa, akreca
się nie dała a on dał się, mogła go poru-
żyć, był na opo, ugratował wrocy, w
wody te i na opo, jednego człowieka, co
do domiński duszy, wódz kłó się z sie-
nią, wytrawiona jestem i być ledw na
wiek—wola Ojczyzna przez swa wieszca
swęta (Słowacki do Emigry).

Mowę swą zakończył ks. Szlagowski
wezwanim do młodzieży uniwersyteckiej, by wzrastając się na wiek
ducha, noszący się na nadek tym
młocem, złączasz, na Kościuszko,
przyporządził ojczyznę chłubał, i
— Po tej pięknej mowie nastąpił od-
wołanie i poświęcenie tablicy, wokół
której zgromadził się przez profes-
sora delegacji wyzycznych uroczni um-
wysłany, polityczny, historyczny, wy-
ższ, wznięziono do wspólnie i warte-
żony pracy dla dobra ukochanej Oj-
czyzny.

W chwili, gdy spadała z tablicy
zasłona, zabrali głosy dziekan wydziału
cywilnego z Leon Kryński, a po
nim przemawiał gorący student p. Le-
nartowicz.

— Tablica ta—koczonył p. L.—stanie
się dla nas wielkim przypomnieniem
 Jego czynów, wycieczny utrwalo.
 Jego miedziem, waleczny, walecz-
ny, wznięziono do wspólnie i warte-
żony pracy dla dobra ukochanej Oj-
czyzny.

Cała uroczystość o nadzwyczaj pod-
niosłym charakterze, wywarła na o-
becnych silne i głębokie wrażenie.

W katedrze.

Poprzez malotkę branki, utworze-
nie w żywym nurze katedry, ot-
aczający plac Zamkowy i Stare Miao-
sto, już od godz. 8 rano rozpoczęły się
przebieg delegacji, amercje do
katedry. Swobodnie, milica była
skromnie, lecz pełnie udekorowa-
szególną uwagę zwracał do z napis-
em „uniwersal polonizm r. 1704” z
podjęto snopa słomę.

W katedrze wawie przystąpił świąt-
ny stanęły w dwu bawnych szere-
gach standy odczołowe z otaczający-
mi ich delegacjami rzemieślniczymi.
W prezbiterium zaś między członka-
mi Komitetu obywatelskiego, w
tych obywateli miasta, weteranami
r. 63, delegacjami władz okupacyj-
nych z ks. Salsi i br. Ugroun na
czele powiesili standy akademickie
i młodzieży i jedyny, cehowy, ale bo
to też najniejduższy stander szew-
ki Kilińskiego, dzierżony przez ch-
rążego-jubilała p. Krawczuka odzia-
niego w kontusz granatowy. Przed
10 świątynia była już szczerze za-
pełniona.

Za uderzeniem dzwonka u wejścia
do katedry, ukażony w prezbiteriu
morsk odzuchowistwa w szatach
uroczystych: J. E. ks. arcybiskup i
Kakowicz, przystąpił z głosem naboż-
nym. Połóżąc rękę na otwartym
śpiewała wznawiona kapła roryst-
ów królewskich pod batutą dyr. Ka-
zurę.

— Po błogosławieństwie arcypraszona
na Komitet wstąpił ks. Szlagowski
i na tym głów falujących,
chorągiewkami krasnymi przetykany,
dziesiątkami olbrzymich pnązków
krystalowych oświetlony rzucił
współne słowo. Wzwał się, aby lud
się „wzwołał”.

— Wśród ogólnie martwoty ducha—
mówił znakomity kanoazjeja—na grn-
zach rozpadające się Polski, wzwał
się on, Kościuszko, ostatni wódz nie-
podległej Polski, zwrócił się do was,
wobec was, Polacy, Batorych, Chodkie-
wiczy i Czarniecki, na dzieło in-
wiecej, na orężny gromady czyni
w obronie Polski, no konala, ale żyć
chciała i mogła. Daj nam go Panu,
abyś się nie dał zabić, nie pozwam
nieć, aby wśród zapadającego słońca
był tęczą przestawia, aby imię jego
przypominało nam i wspominało
wszystko onmy winni sobie i ludz-
kości. Ryceerz to bez skazy i bojaźni-
żej uroczystości.

—poświęcone wnosząc szablę, pacierz
odmówił żołnierski, pacierz krótki:
—Boże mój osrobrodź Ojczyznę.
A ja nie na wrzki krakowianin cała
Polska przycięła, słubowa zbrojona
Polska narodu i z przysięgi tej xro-
dła się tęsknota wyznawców, bu-
dala się pragnienie wolności w naro-
dzie, w politycznym, sięzły się prac u-
podstaw.

Kościuszko odzwał się był wolny
i wolnością ludu, dobił się wolności
dla narodu. Istotnie, Polska od
Konarskiego 3 maja odrzuciła się—
szczerze łora chłopa polskiego.
Stanął on obok szlachcica, milością
Ojczyzny uzlażchony i bez broni
pójany, z kosa na ramieniu na armaty
pomocni, a zdobyła rogatywkę wieszy-
ły. I chłubił chłop polski głową
myślą o Polsce brzemieniu, z kosa
nię pochodnia płonąca, w rękę, a
słowo kładło mu wawrzyz na głowę
z promieni.

— Ale uroczysty śnił i zromk: Radca-
wi i Maciejowicz. Matka wolności
u stóp Krzyża stanęła. Na polach
majejowickich wrogowie napisali:
„Obilił polonia”, ale miecz Kosciuszki
i kosa Konarskiego wzięli „Polonia”
„Nie cha sta—Polonia”. Polska na-
rodziła się nowa, narodziła się na
chleb gorzki i zatruta woda, na nie-
woli i okowy. Duch jednoli Kosciusz-
ka, jednoli, wawrzyz, w jedno rze-
tanowskie wóde, które kładło się na
wszystkich kierunkach jego pracy.

I tym wołaniu rozstala się pierś,
rosło mostwo, krepła wiera. Na zie-
mę, polską, namazano „Wier” wo-
łanowca, oblane potami krwi, ogrze-
wanej jego oddechem i jego ręką pie-
szoncy wstanie ni sładnego nóg dzie-
żony. „Młodym się Bogu, niechę
nie, polski namazano” „Wier” wo-
łania, niech niech niech Polska sta-
ła z nami jest miłosierdzie Boże.
Amen”

W skupieniu i poruszeniu ducha
wysłuchano tych słów, poczym tude-
żal pod stronę świątyni, w jedno rze-
tanowskie wóde, które kładło się na
wszystkich kierunkach jego pracy.

Po wejściu z katedry przedstawicie-
licie delegacji, poprzedzeni chorąg-
wiami odczołowymi oraz stendami
korporacji, poprzez zapalony straż-
niczyz akcirowali się na plac Teatralny.

Tu już czuwały kordony straży ho-
norary, złożonej z pracowników
strażniawców, młodzieży szkół wy-
ższych i młodzieży, przywrócić im
skłama, aby gromadzące się w wy-
stosów wszystkich ulic morze głów
ludzkich nie zalało całego placu.
Dzieki sprężystości i czujności stra-
ży udało się na placu zachować mie-
scisko dla przedstawicieli delegacji. Pomi-
mo to plac był tak zatłoczony, iż
zdawał się być łanem zbożowym, po-
śród którego tu i owdzie barwiły się
mankiem, blawitkiem czapki kor-
poracyjne. A nad tym tysiącem głów
ludzkich majestatycznie powiewały
standy i chorągwie barwne.

— Płynie udekorowane gnacny ra-
misko i teatru Wielkiego, płożony
pochodnią, obelonyz, wawrzyz, w
niek, Naczelnika, obelonyz, wawrzyz, w
zieleni, przedstawiały nieżytkie po-
pęte ramy dla jednego w swoim
rodzaju obrazu.

Zebranie Rady Miejskiej.

Przeznaczona sala obrad plenarnych
Rady Miejskiej wypełniła się wkrótce
po brzezi delegacjami. Chorągwie
i standy, wawrzyz, wawrzyz, w
na fotelach zaś przed stołem przys-
tawnym zasiadli przedstawiciele obu
państw okupacyjnych, członkowie B.
tymozawczy Rady stanu, przewodnic-
zący Departamentu wojennego, wo-
dowi i oświaty, przez Rady ulicznej
Opiekunicy, ks. Sapieha i t. d. Za
fotelami przysiadłi standy delega-
cji ziemianstwa i mieszczoństwa z
kontuszach oraz delegacji włościan z
podkaszub. Ci ostatni przynieśli
złoty jasko paniki z pola bitwy ma-
jajowickiej male krzyżki, wyso-
nace z rosącymi tam, obła, a noz-
ce daty pamiętnej bitwy i dzisie-
żej uroczystości.

Nad stołem przysiadłymi, a tuż
pod umieszczonym stale herbem kró-
lestwa Polskiego zawieszono imponu-
jący kontrefort Kosciuszki pędzą ma-
lucha Stanisława Żurawickiego, który
złożył go w darze Radzie Miejskiej.
Gdy wszyscy radni oraz magistrat
in corpore z przysiężeniem Labmu-
stki zajęli miejsca, przez Rady na-
stąpił ogólny wygłoszenie urocz-
yste Rady Miejskiej za otwarte i
rozpoczął mowę swą następującymi
słowy:

**Mowa prezesa Rady
Miejskiej.**

Kiedy przed siedm laty przysię-
li w udziale był uczestnikiem urocz-
ności odsłonięcia pomnika dla Jadusza Ko-
ściuszki w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-
dzy zbawczych Polaków pocięto się try-
tożeniem, dusza moja zadręczyła sprze-
żenie w Washingtonu, kiedy tam — za
ocaszem, po gorących mowach na cze-
łk polskiego bohatera odsłonięto wspaniały
pomnik, kiedy i ocaz niedługo z pomie-

Ustanowienie Rady Regencyjnej.

Do Jego Ekscelencji general-gubernatora warszawskiego gen.-plechoty v. Beselera nadeszła w dniu dzisiejszym depesza treści następującej:

„W porozumieniu z moim Najjaśniejszym sprzymierzeńcem J. C. M. cesarzem Austrii, apostołskim królem Węgier, uważam za wskazane, w myśl art. I-go patentu z dnia 12 X 1917 r., wprowadzić w urząd

CZŁONKÓW RADY REGENCYJNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO:

- 1) Arcybiskupa Metropolity ks. Aleksandra Kakowskiego,
- 2) dotychczasowego prezydenta m. Warszawy, księcia Lubomirskiego i
- 3) właściciela ziemskiego, Józefa Ostrowskiego.

Równocześnie polecać panu wspólnie z c. k. generałem-gubernatorem wojennym, hr. Szepcykiewiczem, wprowadzić w wykonanie akt ten.

(Wiadomość tę podaliśmy wczoraj wieczorem w naszym dodatku nadzwyczajnym. R. e. d.)

Ks. Zdzisław Lubomirski.

Ks. Zdzisław Lubomirski, pochodzący z jednej z najstarszych rodzin arystokratycznych polskiej, u. się 4 kwietnia 1868 r. w Nizym Nowogrodzie, gdzie ojciec jego, ks. Jan Teoduz Lubomirski, autor cennych dzieł ekonomicznych, współwłaściciel „Kocubinijskiej gospodarki”, przeżywał za wygnania, jako uczestnik powstania z 1863 roku. Matka ks. Zdzisława była z domu hrabianka Zamyska.

Ksiądz kształcił się w Instytucie naukowym w Karlsruhe, pod Wiednem, ukończonym przez siebie wydział arystokratycznej i austriackiej. Studiował uniwersytecie pryncypał księstwa zagranicą. W r. 1898 oświadczył się księżce hr. Marii Bismarck, ówczesnej właścicielki znaczących dóbr w Polsce i Polka, Freštali w Warszawie.



J. E. Metropollta, ks. Arcybiskup Kakowski.

J. E. Arcybiskup i Metropollta warszawski, ks. Aleksander Kakowski, urodził się dnia 5 lipca 1822 r. w miasteczku owojca, Działosze, w pow. pulawskim.

W ukończeniu skończył nauki w Puławach i w Warszawie, wstąpił jako młodzieniec 16-letni w r. 1838 do warszawskiego seminarjum duchownego. Ukończył je w roku 1842, poszedł, jako celujący uczeń, wysłany był w celu dalszego kształcenia się do akademii duchownej w Petersburgu. Po rocznym pobycie nad Newą, przemógł się do uniwersytetu greckokatolickiego w Kijowie. Wobec tego w r. 1846 w r. 1846 ze stopniem doktora prawa kanonicznego, poszedł uczęszczać jeszcze na dwicizna praktyczną w dziedzinie prawa do szkoły rzymskiej La studio del Concilio di Trento.

Jako jednak w r. 1847 powołana ks. dr. Kakowskiego na drogę działalności profesorskiej, powierzone mu było zadanie katedratora w seminarjum metropolitanem warszawskim przybyłych księstw polskich. Wykładał ich kolono: prawo kanoniczne, homiliję, literaturę polską i teologię pasterską. Przez tego otrzymał w r. 1847 nominację na asystenta księży arystokratycznych.

W r. 1848 objął ks. dr. Kakowski stanowisko regenta seminarjum metropolitanego warszawskiego, jako kierownika przez ks. dr. Kakowskiego, mianowanego go w r. 1848 kaniotem honorowym warszawskim, w r. 1849 kaniotem generalnym metropolitanego warszawskiego.

Mianowanie duchowna w Petersburgu przyznało mu w r. 1851 stopień doktora św. teologii. W r. 1851 Papież Pius X zaszczylił go ks. Rakowskiego odnośnie praktyki domowego pasterskiego. Po latach 27 kaniotstwa, powołany był ks. dr. Kakowski przez Stolicę Apostolską w maju 1853 r. na odczytany przez niego w Niniogrodzie Popielka Rakowskiego na arcybiskupa metropolitanego warszawskiego objął się w Petersburgu w d. 22 czerwca 1853 r. konstrukcją archidjakoła kupców-katolików ks. Stanisława Zdzisłowskiego.

W r. 1853 arcybiskup J. E. ks. arcybiskupa metropolitanego warszawskiego do archidjakoła św. Jana w Warszawie objął się d. 14 września 1853 r., do kolegi kaniotki zaś — 28 września tego roku.

Józef Ostrowski.

Józef Ostrowski pochodzi z Wielkopolskiej rodziny baronów Ostrowskich herbu Korab. Urodził się w dziedzicznym majątku nad Pilicą dnia 31 stycznia 1850 r. z ojca Aleksandra i matki Heleny z baronów Morawczyń. Dział jego wojenny był w r. 1861 następnym — kaniotem, ojciec Aleksander przy Andrzeju hr. Zamyskim do roku 1861 był wiceprezesa pierwszego sławnej gminy c. k. Towarzystwa Rolniczego, następnie jako reformator Wielkopolski — gubernatorem w Radomiu i dyrektorem komisji spraw wewnętrznych, a potem do końca emigracji pozostał jeszcze Rady Stanu.

Józef hr. Ostrowski kontynuował gimnazjum w Warszawie, następnie wyjechał praca i administracji w szkole Głównej przez 9 lat, a 4-ty rok już w uniwersytecie ryskiemu, kończąc go w roku

1870 ze stopniem kandydata prawnopisania rozprawy „Moc prawna dowodu ze świadków w postępowaniu karnym”. Na dalsze studia jeżył się Ostrowski za granicę, najprzód na uniwersytet berliński, a dalej na wydział w Halle i w Homburgu. Po powrocie do kraju zajął się gospodarstwem i przemysłem rolnym, który dotąd prowadzi. Przez sąpowołanie reformy sądowej w r. 1876 został pierwszym sędzią gminnym z wyboru w swoim okręgu, w roku 1890 — radcą Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w roku 1908 — jednym z 6-ciu członków Rady państwa w Petersburgu, których wybrało Królestwo. Obecnie wieszek ten dotychczas 10-letni, będąc od roku 1907 prezesem Rada polskiego w Radzie państwa. W roku 1905 przy założeniu stronnictwa politycznej był jednym z najczynniejszych członków i jego pierwszym prezesem.

Później wyjechał się z życia publicznego. Po ostatniej proklamacji z dnia 5-go listopada 1916 roku skłonił się owarde do gubernatorstwa. W ostatnich czasach wyjechał na stronniczną realizację.

rona Rapiara, obecnie umieszczonego w szpitalu. Kłóś z rodziny zawiódł R. do szpitala dla strażniczkanych, lecz tam choroba nie przyjęła skutecznego leczenia. Przyjechał odwiedzić następnego kłóśa hotelu, dokąd jego choroba wróciła nie wyleczona, wówczas opiekował się nim, wkrótce zmarł. Wówczas opiekował się nim, wkrótce zmarł. Wówczas opiekował się nim, wkrótce zmarł.

Znanych samobójczy. Przy ul. Józefa żył w r. 1860 w mieście. Przyjechał odwiedzić następnego kłóśa hotelu, dokąd jego choroba wróciła nie wyleczona, wówczas opiekował się nim, wkrótce zmarł.

Posiar. Kwadrat samopoznania się miała węgiewego powiatu wozona w piwnicy szpitala przy ul. Zakroczymskiej 6 podał, który miałby stać się szpitala bez udziału siły ogólnej.

Kradzież. W roku, jaki panował na planie Teatrulnym, w czasie urzędowości, wydziałem o kłóśi dr. Franciszka Kłóśowa nastąpiła poglądła, zawierający 600 mk., w r. 1916 nastąpił powstanie, procentowemu na sumę 100 r. 1916 nastąpił dowody.

teatr i widowiska.

Z opery
Dziś powtórzenie w całości programu wczorajszego „Polska pieśń wojenna”. Program, w którym udział biorą pod dyr. Walekowskiego orkiestra, chóry i solistów dyr. Kowalewski i Szwed. Dobrym i miłym dodatkiem na czele, publiczność przyjmowała wczoraj z entuzjazmem. Prolog piera Or-Ota wypowiedź Józef Węgrzyn.

Atte przedstawienie A. (Abon. Serj. A). Odgrana będzie opera Mozarta „Uroczyszenie w Serafju”.

W cawarkie wznowienie opery „Trubadur” dyr. Kowalewski, wczorajszą Transparyzską, Gruszyński, Bzemiński i Zoppochem na czele. Kapelmistrz p. Hirsfeld.

Teatr Letni.

Dziś powtórzenie uroczystego przedstawienia które wczoraj było przyjęte i entuzjazmem.

Z teatru Nowosel.

Wczorajszy program uroczystego widowiska kłóśi Kocuzki, złożony z hymnu „Boże coś Polskę”, prologu Or-Ota w wykonaniu p. Rósi i wspaniałej operki Medusa „Polska krew” z głośniejącym występem p. Gruszyńskiego, powtórzony będzie dzisiaj w całości.

Teatr Wspaniały (Mokotowska 73).

Dziś powtórzenie Kocubinijskiego programu — przedstawienie specjalnie dla młodzieży szkolnej — początek o godz. 8-ej.

Kaprolegia.

Stanisław i Kępczyk Edwardowa Nowicka, lat 26, zmarła 14. m. 9.

Stefania Witaszka, lat 9, zmarła 13. m. 9. Wyponarżenie zwiók z kapłej szpitala św. Ducha na cmentarzu katolickim na Woli dnia 10. m. 9.

Jan Bętków, obywatel Pragi, lat 52, zmarł 11. m. 9. Nabożeństwo żałobne dnia 9. m. 9. rano w kościele św. Florjana, ekspozycja na Powąski o godz. 2. p. 2.

Z Teobaldki Jadwiga Buzicka, lat 54, zmarła 13. m. 9. Nabożeństwo żałobne dnia 9. m. 9. 1. p. rano w dalm. kościele św. Aleksandra, poszem ekspozycja na Powąski.

Zagotczenie rodzin legionistów polskich.

(Komunikat biura opieki komisji wojskowej T. Rady Stanu).

Wakunek przejścia Legionów z etatu austriackiego na etat niemiecki, a następnie polski, w czasie Legionów (w postaci polskiego wydziału się na etat austriacki, wyznaję się tu i owidnie pewne trudności w porobze żaskiów wojskowych. St. to jednak nie domagania chwila, spowodowane względami technicznymi — rachunkowymi. Aczkolwiek niektóre rodziny oczuwają niewątpliwie przykrość w pobieraniu żaskiów, jednakowoż nie powiniemy zapominać o konieczności straty, albowiem ewentualna późniejsza wypłata objemie wzięte wszystkie pieniądze, za które nie wypłacono bieżących żaskiów.

Stara wypłaty żaskiów dla rodzin legionistów polskich przedstawia się w następującej sposobie: Do końca kwietnia b. r. wypłaci żaskiwo austro-węgierski zarząd wojskowy w całości, albowiem ewentualna późniejsza wypłata objemie wzięte wszystkie pieniądze, za które nie wypłacono bieżących żaskiów.

Stara wypłaty żaskiów dla rodzin legionistów polskich przedstawia się w następującej sposobie: Do końca kwietnia b. r. wypłaci żaskiwo austro-węgierski zarząd wojskowy w całości, albowiem ewentualna późniejsza wypłata objemie wzięte wszystkie pieniądze, za które nie wypłacono bieżących żaskiów.

Stara wypłaty żaskiów dla rodzin legionistów polskich przedstawia się w następującej sposobie: Do końca kwietnia b. r. wypłaci żaskiwo austro-węgierski zarząd wojskowy w całości, albowiem ewentualna późniejsza wypłata objemie wzięte wszystkie pieniądze, za które nie wypłacono bieżących żaskiów.

Wysłaniem w sprawie żaskiów wojskowych opieki komisji wojskowej T. Rady Stanu w Warszawie.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Inieniny. Dziś Maryjanna, Nereusza. Jutrro Florentyna, Malgorzata. Zebrańca. Dziś o g. 6 wieczorem — ogólne zebranie członków 2 zarzą. Tow. wzajemnego kredytu, Chmielnia 65.

Z Klubu Państwowych Polskich.

Dziś 16 października r. b. o godz. 8. p. 15. w. odjedzie się dyskusja na temat „o obchodzie Kocubinijskim”, oraz o zebrawie lożarstwa członków Klubu Państwowych Polskich i zaproszonych gości.

Nowy związek.

Pomimo, że do Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Warszawie na kilka dni, nastąpił on niedawno osobny związek związków. O.

benie zaś, niezależnie od tego, zorganizował się w Warszawie jeszcze jeden związek podobny, który będzie udziałem podobny właścicieli domów w Warszawie.

Finanse gminy żydowskiej.

„Hajnt” informuje, że gmina żydowska w Warszawie ma obecnie co miesiąc 100.000 marek nieobrotu. Wydatki bowiem wynoszą 150.000, dochody zaś 25.000 ze składek i 25.000 z emerytur.

Wypadki.

Mimo wielki natłok, urozayczki wzrosła nie tylko ilość wypadków, urozayczki wzrosła nie tylko ilość wypadków, urozayczki wzrosła nie tylko ilość wypadków.

Porozucenie wzięty. Wczoraj w noży przywieziono z Głównego do Warszawy 21-letniego chorego A.

Gazeta Polska

Wydanie południowe.

PRENUMERATA

Wydanie paronne (4). Miesięcznik Mk. 200, 4 odn. lub pocta Mk. 280. Kwartał Mk. 600, 4 odn. lub pocta Mk. 600.
 Wydanie pojedyncze (8). Miesięcznik Mk. 107, 4 odn. lub pocta Mk. 155. Kwartał Mk. 418, 4 odn. lub pocta Mk. 375.
 Wydanie paronne i parzystonocne (4). Miesięcznik Mk. 3, 3 odn. lub pocta Mk. 330. Kwartał 7 500, 4 odn. lub pocta 9 000.
Cena nr-u pojedynczego w Warszawie 5 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.
 Kantor w Warszawie: Krótkowa 18 (Czerwaka).

Redakcja i Administracja w Łodzi:
 Piotrkowska 88.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:

25000000 60 fen. za wiersz półkowy **jednokolumnowy**, (na stronie 4000 reprint).
 10000000 7 fen. za wiersz, **najmniej 75 fen.**
 10000000 (po 10000000) Mk. 125 za wiersz **pełnowy** (str. 4 i 5).
 10000000 15 fen. za wiersz **pełnowy** (str. 4 i 5).
 W dziale handlowym: Mk. 125 za wiersz **pełn.** (str. 4 i 5).

FILICE, Częstochowa: ul. Panny Marii 26; **Tomaszów**: F. Gomiński; **Płock**: "Kuryera Płocki"; **Admin. Pabjanice** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu**, **Kielce** **Lowiczu**, **Łomży** i **Sędzinie**.

Echa uroczystości Kościuszkowskich

Prasa warszawska o uroczystości.

"Gazeta Poranna 2 grosze":

"Warszawa przeżyła wczoraj jeden z najpiękniejszych dni w swojej historii... Po studiach przeszła miliznami oddać ona obywateli, którzy kochać cieniem Wielkiego Naczelnika, duchów tego, co na polach Radziejewich stał się ojcem nowej Polski i potężnym symbolem walki o wolność całego narodu. Dusza Warszawy poruszyła się wczoraj silnie. Miesiąset laty rocznicy zgonu jednego z największych bohaterów narodowych, obrocy wolności, niepodległości i całości Polski, powaga chwili przesyłanej przez cały naród, była z wyjątkiem fragmentów obchodu. Szarym był dzień wczorajszy dla oka patrzącego w ciemne niebo, ale słuchającym dla ducha ludu warszawskiego, który zapomniał przez chwilę o dolegliwościach czasu, a całą swą uwagę skupił na postaci umiłowanego obrocy Polski i jej stolicy Warszawy i w podobną zamyślenie o Polsce wczorajszą kładł się wczoraj w tę Polskę co dzisiaj..."

"Głos" pisze:

"Wczorajszą obchód Kościuszkowski wywierał potężne wrażenie przedwzrostkiem swoją powściągliwością. Odwagą wyjątkowo całego miasta, uroczysty nastrój w tłumach nieprzebranych, manifestacja na placu Teatralnym, w której niesłownie można głów ludzkich — jakie szczególny przymiot życia silniejszego, który się przez dzień cały wszędzie wyznawał dawał — to był obraz miasta, który wydawał się innym, niż zazwyczaj. Coś niezwykłego, coś nieznanego jeszcze wypowiedziało się w dniu wczorajszym."

Przejmując była powaga chwili, pięknym anstrój tłumów; widoczny był w każdym niemal przechodzącym cichy, popołudniowy cypiszy wspomnienia. Bo choć to była formalnie rocznica śmierci Bohatera narodowego — wcale nie żałobna była pamięć o nim. Odkryta raczej najpiękniejsza, nastrojowa chwila jego życia. Odkryta była i do serc wielu przemawiała prosta mądrość jego zamierzeń, czysta obawa wielkiego Obywatela, który choć jedną zaciętością wygrał bitwę w sercach polskich wzięcia zdobył wspaniałoność i trwał się upamiętnić, niż niejednym wielki zwycięzca.

W dniu wczorajszym dane było najwspanialszym polskiemu miastu, odwołując się do niepodległego państwa polskiego przyswoić sobie, drogą własnościową użycie to imię, które było dotychczas w katechizmach naszego imienia i tylko szepcąc cichym warg mogło być powtarzane."

Z prasy żydowskiej.

Mowy żydowskie o Kościuszkę.

Z kilku mow wygłoszonych przez katechizatorów żydowskich w Warszawie o Kościuszkę, jedną tylko wygłoszoną w języku polskim, a mianowicie mowę kamodziei Poznanskiego, wygłoszoną w synagodze na Tomickim, pozostałe zaś w jargonie.
 Z tych ostatnich "Moment" stracił jedną, wygłoszoną w bieżący przy ul. Gesiej 5 przez rabina Gutshwiler'a, jak następuje:
 "Rabim odwieczni dachłach polskiego bo-

hatera narodowego, zobrazował, czym Kościuszkę był dla Polski, co użył dla demokracji ogólnej i sprawiedliwości dla żydów.
 Bohater polski uważał żydów za dzieci odane irałowi, a Berek Josielowicz, który walczyl z katem bohaterskim i poświęciłam synia w armii Kościuszki, dowiódł właśnie, że żydzi mogą w ciężkich czasach przelewać krew za swą ojczyznę i wolność. Żydzi przelo powini z wdzięcznością, czcić pamięć sprawniedliwego, sprzyjającego żydom bohatera polskiego."

Zagiew.

Prasa żydowska informuje, że wczoraj przed synagoga na Tomickim, w czasie na bohaterska za Kościuszkę grupa młodych aspiantów wygłoszła proklamację p. 4. "Oby-wiele, żydzi!", w której powiadziano, że dzień obchodzą setną rocznicę pamiętnego dnia wielkiego bohatera wolności, Kościuszki, patrijczy, który nie bierze na siebie osobiste, na własne życie, walczyl o wolność całej ludności bez różnicy. Kościusko nikogo nie odpychał od Polski i wszystkim bez wyjątku, zarówno właścicielom dóbr, jak i włościanom oraz żydom chciał dać wolność i równoprawnienie i t. d.
 Na odzewie podpisany się "Polski" związek młodzieży pochodzenia żydowskiego, "Zagiew".
 Ta sama grupa sprzedawała specjalną wydawną broszurkę p. 4 "Kościusko a żydzi" przez Jakóba Szackiego.



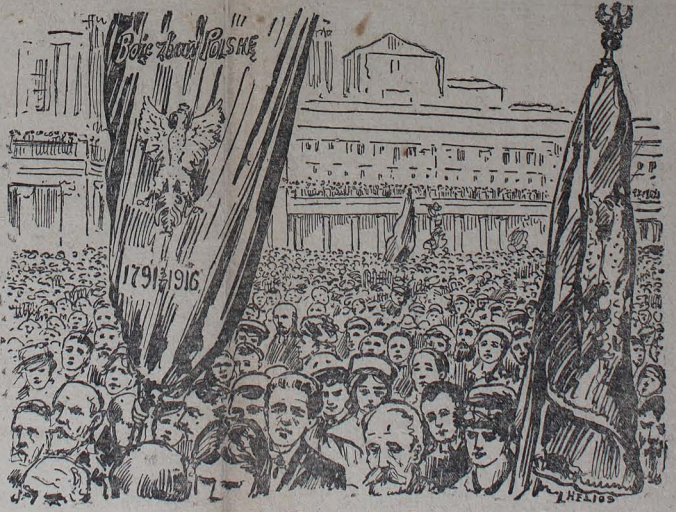
Prof. Smoleński na trybunie przed ratuszem.

Warszawa, 16 października.

Stolica Polski przeżyła wczoraj jeden z tych momentów, które nie zacierają się tak łatwo w pamięci współczesnych, a nawet na potomnych przodków. Polacy, wyzwoleni z tyśliku rozrywkowego, po raz pierwszy mogli dać folę wczoraj swoim, żywym dla cieniów Wielkiego Naczelnika, po raz pierwszy mogli zdobyć w stolicy iraży hód lennu, który za życia był nieustannym obrotką niepodległości polskiej, po śmierci zaś samem narwet imieniem swym podtrzymywał nadzieję, budził wiarę w lepszą przyszłość.
 Po raz pierwszy od lat słu — czesł Kościuszkę złożyli polacy, hód należny na całym obszarze ziemi polskiej, hód wzdłuż na linie kordonowe, jakie od półtora wieku siedmiesiąt naszą potrafiły. W tym obchodzie zjednoczył się jawnie, publicznie, wszyscy polacy, gdziekolwiek ich Opatrzność rozrzuciła.
 Za właśnie miłośność wyrażenia głosiła i o twarcie swych uczuć nadsze uroczystościom wczorajszym waga szczególniejsza. Są ona stwierdzeniem, że przeszłość nasza, ciemna i szara, napisłowna niewolę, skłoniła się już, — że nam wśród burzy dziejowej, innej ciężkich warunków bytu, swilają dni wnieć przyszłość.

Bród wczorajszym symbolem był pod wieloma względami. Ranek pochmurzył, deszczowy — to przeszłość nasza; południe zasnęło jaszcze, ale już zaczynając się wyprzedzić — to chwila obecna; przed wieczorem słońce chwila odzalało swolmi promieniami mury Warszawy, jakby mówiło: "Alloch żywny nie tracę nadzieję, — jakby zapowiadało to lepszą przyszłość, do której wszyscy tęsknimy, której wszyscy pragniemy.

Spoleczeństwo polskie, robiło pod wpływem długich lat niewoli na rumianie, któryś fiodowy, wczoraj zjednoczyło się całe w hódzie dla Kościuszki. I niewątpliwie, gdy miła ciężka warunki, brzemieniem wojny wywołane, ludność polska zjednoczy się w pracy nad budową wkrzeszonej Ojczyzny, jak zjednoczyła się wczoraj w uczczeniu tego, który to Ojczyznę ukłonił na nawałtych, który jej poświęcił całego siebie aż do ostatniego łechtania.



Uroczystość na placu Teatralnym.

MUZY

Biblioteka literacko-artyst.

pod redakcją 15021

Jana Lorentowicza

Wyd. Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Szczegółowe prospekty na żądanie.

ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE

Rok XII.

WARSZAWA. Dnia 20 października 1917 r.

Nr 42.

HENRYK SIENKIEWICZ

Na polu chwały

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASÓW KRÓLA JANA SOBIESKIEGO

Wydanie zwyczajne, broszurowane

Mk. 4.50.

Wydanie ozdobne z ilustracjami St. Sawiczewskiego, brosz.

Mk. 12.50.

„ „ „ „ w oprawie Mk. 14.-.

Nakład Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

15019

Pokoje do wynajęcia od dwóch marek dziennie **Hortensja 6 m. 3.**
10405

S. HISZPAŃSKI SZWEG
Męski Damski
Warszawa, Krak.-Przcdm. 26 7.
Istnieje od 1830 roku. 10371

Akuszeryjno-ginekologiczny zakład akuszarki I-go rzędu, **RING** przyjmuje na słabość, kurację, porady (dyskrecya) Wiek 22 m. 27 wprost bramy. 10353

D-r J. KMITA przeprowadził się
w **Aleje Jerolimskie 80.**
10400



T. L. GRABOWSKI

w mieszkanju swoim przy Alei Jerolimskiej 26 68 osobicie udziela wskazówek: jak należy pielęgnować i ochraniać włosy od wypadania i siwizny, możliwie jest nawet porost włosów na łysej głowie, za pomocą odpowiednich masaży, jeżeli tylko cebulki włosów nie zanikły, a wległy osłabieniu. Za co gwarantuje wynalazca. Przejścia od godz. 10-jej do 7. wieczorem, prócz niedziel i świąt.



Po wynalazku

WYDAWNICTWO Tow. Akc. S. ORGELBRANDA S-ów

Encyklopedia Handlowa

2 tomy

15040

Opr. Mk. 50.—.



WYDAWNICTWO TOW. AKC. S. ORGELBRANDA S-ÓW

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

P. D. CHANTEPIE DE LA SAUSSAYE

Prof. Uniwersytetu w Leydzie

HISTORIA RELIGIJ

Podług drugiej edycji francuskiej

Z KILKuset ILLUSTRACYAMI

opracował **ANTONI LANGE**

Zeszyt I-szy wyszedł z druku. Całość obejmie dwa zeszyty.

Treść: Religie ludów dzikich.—Egipt.—Assyrya i Babilon.—Syrja i Fenicya.—Izrael.—Dłom.

Cena zeszytu I-go Mk. 8.00.

15056

DO NABYCIA WPROST U WYDAWCÓW I WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Nakładem Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

UKAZAŁA SIĘ Z DRUKU
ZNAKOMITA POWIEŚĆ

HALL CAINE'A

Dana od Boga

Przekład z angielskiego H. J. P.

500 str. druku.

15055

Cena Mk. 6.

WACŁAW GAŚIOROWSKI

Emilia Plater

Powieść historyczna z XIX wieku.

Cena Mk. 4.50.

15011

Nakład Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

N A P O L E O N

LEGIONY

Księstwo Warszawskie

WSPANIAŁE WYDAWNICTWO ALBUMOWE

pod redakcją dr. ERNESTA ŁUNIŃSKIEGO

Objmujące kilkaset reprodukcji portretów, scen zbiorowych, przedstawiających walki Legionów i wojsk Księstwa Warszawskiego, pamiątek, jak sztandary, uzbrojenia, dokumenty i t. d.

Wydawnictwo to, podjęte przed paru laty dla upamiętnienia i przypomnienia współczesnemu pokoleniu czynów orężnych naszych przodków, w chwili obecnej, wskrzeszającej dzięki Legionom sławę męstwa polskiego i zapowiadającej powstanie armii polskiej, staje się wysoce aktualne jako zbiór cennych dokumentów, ilustrujących jedne z pierwszych po utracie niepodległości działania społeczeństwa w celu wywalczenia wolności; działania, które następnie przez wiek cały przyświecały przykładem dalszym pokoleniom, prowadząc wreszcie na pole walki synów Polski współczesnej, wiernych pamięci pierwszych Legionistów z pod sztandarów Dąbrowskiego.

Cena egzemplarza w bogatej oprawie Mk. 20.

NAKLAD TOW. AKC. S. ORGELBRANDA SYNÓW W WARSZAWIE.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

15020

HR. DE VILLIERS DE L'ISLE ADAM

A
X
E
L

AXEL BUNT

Poemat dramatyczny w 4 cz.  Dramat w jednym akcie.

Przełożył ZENON PRZESMYCKI (MIRIAM)

Dwa tomy z 3 portretami (w tem zupełnie nieznanym portret z lat młodości) i 1 facsimile autografu.

15075

== Cena za 2 tomy Mk. 6. ==

NAKLAD TOW. AKC. S. ORGELBRANDA SYNÓW.

B
U
N
T

Cena niniejszego numeru 50 fen.

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 5 marek (za odrozszenie do domu doplaca się 25 fenig. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 6 marek

OGŁOSZENIA: wiersz nonparello lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 2½ mark., na 1 stronie okładki 1 mark. 50 fenig.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 75 fenig.; na 3-ej stronie okładki 65 fenig. Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadesłane po 1 mark. 90 fen. za wiersz. Marginesy na 1-ej stronie 25 m., przy Nadesłanych 21 m. na ostatniej stronie 17 m. 50 fenig. i wewnątrz 15 marek. Artykuły reklamowe 437 marek 50 fenigów za stronę.

Załączniki zwykłe po 25 marek od tysiąca.

Adres Redakcyi: WARSZAWA, SZPI TALNA 12, Administracyi: Krakowskie - Przedmieście 66, FILIA W ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”, Piotrkowska No 51.

ŚWIAT

Rok XII. No 42 z dnia 20 października 1917.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.



TOW. AKC

BRACIA JABŁKOWSCY

BRACKA 22

POLECA:

WIELNY DAWNY JEDWABIE

BIELIZNE I GALANTERJE

DAMSKA, MIEŚKA, DZIECĘCA

WYPRZYJMUJE od 1000 mg

OKDYCJA DEKIEZE KOSTIEMZ SIKIENIE BRUZI

ODUWIE DAMSKIE I DZIECIECE

SUKIENKI... PANIATEK-UPRANKA... CHŁOPÓW-BIKIEZIE... PALOTY... PANÓW

10401

Uroczystość Kościuszkowskie.

Pomyślnie odprawiliśmy uroczystość Kościuszkowską w żalobną rocznicę stulecia jego śmierci. Dzień jesteśmy powstrzymał swe chłody i wiatry październikowe; tłumy warszawskie z niezawodną serdecznością przystąpiły do obchodu; obywatelskie organizacje wykazały spora miarę sprawności, choć zapomniały (na ten jeden raz), że i prasa ma w czasie takiej uczty narodowej pewną służbę publiczną do wypełnienia. Pozytywne, jeżeli kto tem słowem miaruno, „namacalnie” korzyści obchodu są skromne. Przybyła miastu ulica Kościuski, piękny bulwar nad Wisłą, przeznaczony do znakomitego rozwoju. We front Ratusza wystawiono proste kamień z wydłubanym napisem pamiątkowym, bo na bronz obecnie nie można było sobie pozwolić. A sali obrad Rady Miejskiej przybył portret Kościuszki, dar i dzieło zdolnego malarza, p. Zawadzkiego. Namacalnie i zapewne, że pozytywne są liczne wydawnictwa okazyjne, wśród nich Tetmajera, A. Śliwińskiego, Baranowskiego, Jezierskiego i innych. Przybyło na termin i dzieło Mościckiego o Jakóbie Jasińskim, już naukowa, nie okolicznościowa praca. Uświadomienie narodowe i przygotowanie historyczne posiadały w ten sposób dość środków działania i należy się uznać głównie firmom Ge-

bethera i Wolffa i Arcta za dostarczenie tych środków. Teraz należy tylko życzyć, aby książeczki te odnalazły drogę pod strzechy.

Mowy, nabożeństwa i odczyty dnia Kościuszkowskiego, dekoracji pełne, świętem uornocione, zostawiają z pewnością głębszą pamięć w prostej duszy dzieci i ludu, Mówił mi znajomy, odbijając pewne krytyki, które chyłkiem i lekliwie pełzały po mieście: „Panu i mnie obchód nie był potrzebny, nie był przynajmniej konieczny. Ale niech pan zobaczy, jak ży udział w nim wzięła rozwijająca się i łaknąca męnych, bohaterkich wrażeń dusza młodzieży. Niech pan dowie się, jak rzetelnie taki obchód wstrząsnął istotą odrętwiałą w pracy i mozołe warszawskiego rzemieślnika, sklepikarza, stróża, postafica. Na dzień duszy każdego człowieka, iakkolwiek mocno byłby przywalony okrutnym ciężarem życia, jest lanknienie idealnych rzeczy. Taki obchód, to właśnie idealnienie dusz, zmartwiałych w obięzy życia. A, panie, suma idealów, rozproszona po narodzie, toć największy kapitał narodowy”.

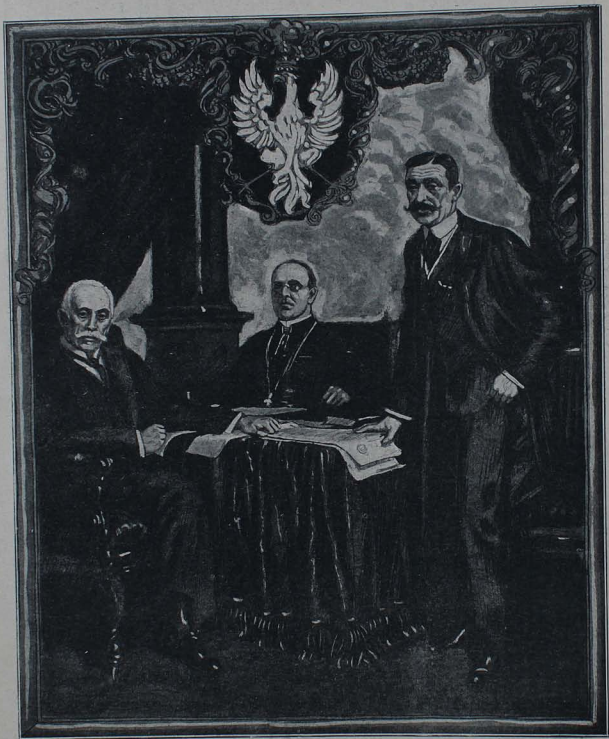
Ten człowiek ma oczywistą rację. Ma jej nawet więcej, niż sądzi i mówi, Bo i jemu, i mnie, i tobie obchód był również potrzebny, i również coś rzetelnego, jeżeli już nie ożywiec go wprowadził do głowy.

Była to lekcja historyczna, bardzo substancjalna, choć z natury uroczystości nie wszechstronna, bo wyjąłowana z krytycyzmu bardziej radykalnego. Znajomość historii ojczyzny bardzo u nas szwankuje. Nawet w sferach inteligentnych niewiadomość bywa grubą, nieraz wprost skandaliczną. Wyjątkowym jest Polak, któryby miał na posługę swej politycznej argumentacji dostateczny zapas wiadomości historycznych. I w dziele historii polskiej i w dziele historii europejskiej jesteśmy w wysokim stopniu zaniedbani, Wytłomaczyć to, zapewne, można. Ale nie usprawiedliwić. Na wyróżnienie zasługiwały przemówienia prof. Smoleńskiego, prof. Mościckiego, ks. Lubomirskiego, p. Suligowskiego, A. Śliwińskiego, Or-Ota. A już rzewnie serce otwierały przemówienia chłopów naszych, którzy raz jeszcze dowiedli, że nie pójdą z nikim innym a tylko z narodem, i że netylko tego garść posiadają, która uczyniła ich znakomitymi pracownikami, a uczyni i świetnym żołnierzami polskiego wojska, ale że i zdolni są niepospolicie, a tylko okazji im brakowało, aby na mówców się wyrobili.

Świętowanym w tym dniu powszechnie, Wszystkie sklepy w śródmieściu były zamknięte. Rzadko gdzie z za szyby wystawówek nie patrzył na przechodnia wizerunek czczonego bohatera. Pisma wydały numery pamiątkowe.



Rada Regencyjna Królestwa Polskiego.



Józef Ostrowski, Arcybiskup Metropolita Aleksander Kakowski, Książę Zdzisław Lubomirski.

Obchód Kościuszkowski na placu Teatralnym w Warszawie.



Fot. Marian Fuks.

Dnia 15 b. m. uroczyste odsłonięto tablicę ku czci Naczelnika na gmachu Ratuszowym.



Fot. Marian Fuks.

Korporacje, cechy i inne organizacje, podczas uroczystości na Placu Teatralnym.

O NASZĄ KULTURĘ MUZYCZNĄ.

(ANKIETA ŚWIATA).

Niemuzykalność naszego społeczeństwa stała się już przysłowiową. Trzech miastety stwierdzić, że potrzeba odczuwania i rozumienia muzyki, oraz czynnego z nią współżycia streszcza się u nas w ob-
jawach nader skąpych, często wprost anormalnych i szkodliwych. Tak zwane zamiłowanie do muzyki bywa często nieporozu-



Stanisław Kazuro.

mieniem tylko, entuzjazmem fałszywym i usiłowaniem rozwijającym się po drodze najłatwiejszego oporu. Przysłowiową jest zresztą abstynencją żywiołu aryjskiego na wszelkich widokach muzycznych.

Wyłaniają się tedy w dzisiejszej debacie, w której ważną jest wszelka rekapitulacja cech narodowych, dwa zasadnicze pytania:

Czy jesteśmy narodem posiadającym uzdolnienia muzyczne?

W jaki sposób możemy zostać narodem muzycznym?

Istnieje pomiędzy nami człowiek, który poświęcił się do szczególnego uporem zagadnieniu naszej muzyczności i zagadnieniu to usiłuje w sposób praktyczny rozwiązać.

Jest to prof. Stanisław Kazuro, znany w Warszawie jako kompozytor i kierownik chórów.

Dziecko śpiewnej Białorusi, wyniosł stamtąd upodobanie do tej sztuki, która najpierwotniejszą jest formą muzyki, a wnieść się daje do najbardziej artystycznych wyżyn. Studium nad śpiewem poświęcił się do szczególnym zamiłowaniem od tej chwili, kiedy niespodziewana choroba pozbawiła go wielce obiecującego głosu. Kształcił się w akademii św. Cecylii, studiował kapelę sykstyńską. Osiadłszy w Warszawie, rozpoczął pracę górczkową. W tej chwili jest kierownikiem chórów filharmonijnych, przygotowuje kilka wielkich oratorów, zorganizował kanclerz roratystów i prowadzi chóry dziecięce w szkole ufundowanej przez Wojciecha Sawickiego na Powiślu.

Poza tem wszystkimi na podstawie studiów teoretycznych i doświadczeń własnych opracowuje projekt nauki śpiewu, który, gdyby przyjęty został we wszystkich naszych szkołach, stałby się podstawą twór-

czą do wskrzeszenia prawdziwej muzyczności w Polsce.

Zapoznajmy się tedy z jego wywodami!

Środek na nasze niedomagania.

— Czy jesteśmy narodem muzycznym? — zapytałem prof. Kazuro na wstępie naszej rozmowy.

— Jest w tym zagadnieniu wiele nieporozumień. Naturalnie, jesteśmy narodem muzycznym. Nie posiadamy wprawdzie takich zdolności muzycznych, jak Włosi, Rosjanie, Litwini lub Ukraińcy, nie mamy takiej kultury muzycznej, jak np. Niemcy — ale jesteśmy muzycami, bez wątpienia. Przekonałem się o tem sam dowolnie.

Stosunek nasz do muzyki takbym przeto określił: mamy zamiłowanie do muzyki, ale nie posiadamy wychowania muzycznego. U nas wszyscy grać i śpiewać lubią — ale jeszcze więcej lubią się poisywać. Paniątka, która ledwo na fortepianie brzdąkać począła, o tym tylko marzy, aby kożos muzyką swoją zachwycić. Młodzież szkolna, nauczywszy się kilku piosenek śpiewać chórem — myśli o występach. Mało kto jednak uprawiać chce muzykę poważnie, nie obliczając na efekt.

— Co, zdaniem pana, należy uczynić dla podniesienia naszej muzyczności?

— Widzę tylko drogę jedną, a mianowicie naukę solfeggia czyli czytania głosem. Solfegio należy przedewszystkiem wprowadzić w szkołach muzycznych. Trzeba czempredziej stworzyć zastęp odpowiedzialnych nauczycieli, którzy, rozprószywszy się po kraju, szerzyłiby tę nową naukę.

— Na czym się ona zasadza?

— Widzi pan, chodzi tu przede wszystkim o wewnętrzne muzyczne uświadomienie jaźni uczących się. — To jest, trzeba, aby przed przystąpieniem do nauki na instrumencie, czy też nauki śpiewania, nauczyć myślicieć dźwiękowo i rytmicznie, u zewnętrzniając te myśli własnym głosem. A wtedy przekonamy się, że głos ludzki posiadać może wszystkie właściwości instrumentu. Z tą chwilą, kiedy czytanie nut głosem zostanie wprowadzone jako przymusowy przedmiot w szkołach naszych, możemy być spokojni, że kultura muzyczna rozwinię się u nas niebawem. Dotychczas wszystko znajdowało się na fałszywych torach. Dyrektorowie szkół kła-

dli nacisk nie na to, aby czytano nuty, ale, aby śpiewano piosenki. A właśnie to wykuvanie na pamięć rozmaitych utworów demanierowało naszą młodzież w sposób ohydny. Dziwne jest, że to tak mało kto rozumie. Czy można czytać literatury kogoś, kto nie umie czytać? Dlaczegoż tedy uczy się śpiewać ludzi nie umiejących czytać nut. Ależ to absurd, to prawie zbrodnia! Dostyć jest tych melodyjek i piosenek, wyklypywanych bez sensu i potrzeby. Dajmy pokój wszystkim popisom, a zabierzmy się na serio do pracy, bo czas ostateczny się zbliża i nie można marnować doskonale sposobności, która się teraz przed szkolnictwem polskim w nowych otwiera warunkach.

— Co pan sądzi o naszych chórach i ich kwalifikacjach muzycznych?

— Przedewszystkiem śpiew chóralny, ten śpiew, który towarzyszy pracy i jest wytchnieniem po niej, nader rzadkiem jest zjawiskiem. Nad naszymi chórami trzeba pracować ciężko, bo nasze chóry nie umieją czytać nut głosem. Nawet te chóry, które występują publicznie na koncertach, odznaczają się zdumiewającą słabością czytania nut. Są dobrze, jak to mówią, „wkućci”. Zdarza się nieraz że nawet nasi soliści operowi uczą się swoich partii na pamięć. A przecież śpiewak musi być jednocześnie muzykiem.

— Dlaczego pamięciowo opowanie śpiewu jest złe?

— Bo jest maniera, od której wyzwoleń się niepodobna. Dam panu przykład. Wie pan o tym, że prowadzą chóry dziecięce na Powiślu. Otóż te chóry kształcone na solfegiu są instrumentem czułym, na którym wygrać można wszystko, co zechce kapelmistrz. Dziś będą śpiewać tak, jak ja pragnę. Ale skoro stanie przed nim kto inny, pójdą za nim bez żadnej trudności. Idą one tak, jak orkiestra za ręką kapelmistrza. Tymczasem chór, którego repertuar swój opowiadał pamięciowo, jest tylko pozytywką, która może śpiewać na jeden sposób. Solfegio daje wielkie korzyści. Dzięki niemu naukę na wszelkim instrumencie osiąga się znacznie prędzej i łatwiej. Jednym słowem, solfegio jest podstawą wykształcenia muzycznego, które powinno stać się udziałem każdego. Wprowadzenie go do szkół naszych jest jedynym remedium na fatalny brak kultury muzycznej u nas. To moje głębokie przekonanie!

St. Dz.





Degas, Tancerki przy pracy.

DEGAS.

Dzielny artysta umarł w późnym wieku. Osiemdziesiąt pięć lat skończył, gdy go śmierć zabrała. Dożył jednak sławy. Ta późno doń przyszła. Może to i lepiej dla niego; nie zdążył jej przeżyć.

Pomogła mu wielce do tej sławy spekulacja.

W Paryżu zorganizowana jest ona mistrzostwo. Przy pomocy bardzo chytrych sztuczek umie ona wyzyskać artystę w bezwzględny ale nader umiędlonej reklamy umie ona kupić milionerów.

Tak oto pewna sensacyjna licytacja obrazów przyniosła komuś około 300 tysięcy franków za dzieło Degasa, przedstawiające dwie „Baletnice”, ćwiczące się w swoim kunszcie za kulisami Opery. Artysta sprzedał ten obrazek przed laty za marnych 500 franków. Jeżeli był człowiekiem sprytnym, zrozumiał, skąd pochodzi ta nowa, szalona cena za kawałek płótna. Oto spekulanci wykupili jego obrazy, skąd się dało. Pewno chylikiem już od szeregu lat wybierali ze pracowni artysty, po cenach niskich, i gdy mieli już zapas — urządzili *coup*, o którym długo mówili pisma całego świata.

Tak opanowali oni obrazy Maneta, Moneta, Hemmera, Ziema, Milleta. I miliony na nich zarobili.

Jednak podobne spekulacje udają się tylko do prawdziwym mistrzom.

Degas był mistrzem niezawodnym.

Katalogi białalne wymieniają go pod rubryką impresjonizmu. Słusznie jednak

krytyk niemiecki Fritz Stahl robi uwagę, iż raczej *ekspresjonistą* nazwać by Degasa można. Wystąpił on, co prawda, jednocześnie z impresjonistami na widownię publiczną. I Manet wywarł niezawodny wpływ na niego.

Ale był to wpływ liberacyjny jedynie. Swobodę sztuki wziął Degas tylko z otoczenia swojego. I po to, aby pójść własną drogą.

Istotnie, umiał on rysować, niby klasyk. Od Ingresa się tego nauczył. Ale od japońskich drzeworytników przejął jednocześnie realistyczny sposób traktowania dzieła i pozostał realistą do końca. Część jego oryginalności i oroku na tem polegała, że wykwinł baletnice malować w pozach szorstkich z całym prozajizmem, jaki jest atmosferą każdej zawodowości. Balerina Degasa nie ma nic z kobiecego wdzięku, nic z niezdrowej zakulisowej nerwicy. Artysta pokazuje ją — przy pracy. Nawet ruch jej, wysiłony, nie opanowany jeszcze, w trakcie nauki jest przykry.

Interes obrazu to mistrzowska gra światła, rozłożonych na płótnie.

Degas malował pędzlem soczystym i stanowczym. Umiał rysować i czuł kolor; „gardził anegdota”, to jest literacką czy dramatyczną treścią obrazu; chciał być i był istotnie — tylko malarzem. Uważał to za ideał. Osiągnął go niezawodnie. d.



Teatry warszawskie.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Apostata”, sztuka w 4-oh aktach Stanisława Kozłowskiego.

Życie literata polskiego w czasie wojny jest ciężkie nad wyraz. Drżąca go niezliczone troski i niepokoje. Umysł poety, dramaturga, powieściopisarza czy publicysty — bardziej jest wrażliwy, silniej odczuwa wszystkie przeżycia narodu, — jego bóle, niepewności, smutki. Do trosk natury ogólnej dołączają się inne, bardziej przyziemne, niemniej jednak wyczerpujące. Jeśli w okresie pokoju nawet położenie materialne literatów polskich obfitowało w zgryzoty, było nieustanną, męczącą walką o byt, czemuże się stało dzisiaj, gdy ruch wydawniczy zamarł, gdy ponad niezbyt u nas zawsze silne potrzeby ducha wysunęły się na plan pierwszy, nieomal wyłączny, potrzeby umarłowiego żołądka! Nie posiadamy w kraju naszym zasobniejszych instytucji, któreby opiekowały się literaturą. Dwie najbogatsze organizacje, Akademia Krakowska i Kasa tm. Mianowskiego, troszczą się tylko o ludź, pracujących naukowo. Pewną pomoc literatom okazały Komitety obywatelskie, instytucje filantropijne. Pomoc ta była dorywcza. W ogólnym budżecie akcji ratowniczej będzie pozycja zgola znikoma.

Okrutna zmosfera zasiadła na pierśiach, ssie krew, szarpie nerwy, osłabia energię. Czegóż się można spodziewać od twórczości naszych pisarzy, w takich pracujących warunkach? A jednak biegu życia zatrzymać nie można. Gdy zmierzchn zapadnie, do sął teatralnych tłoczą się zastępy publiczności, żadnej zapominając na chwilę o troskach i niepokojach dnia. Trzeba im uczynić zadość...

Nowa sztuka Kozłowskiego nosi cechy tej twórczości „wojennej”. Talent autora ujawnia się w dekoracyjnym rozmachu, w efektownie ułożonej akcji. W wykonaniu wszakże widocznym jest pośpiech i powierzchowność. Twórca „Turnieju” nie przetrawił w sobie pomysły, ani ugruntował z wyobraźnią własnej postaci, których chciał dać życie. Miał dramatami, dał scenariusz widowiska. Widowiska, które przecież mało-wniożnością tła i zewnętrznym ruchem teatralnym obudzili z pewnością zajęcie, wypełnił szereg wieczorów.

Osnową „Apostaty” jest walka następczyni tronu rosyjskiego, małżonki Piotra III, późniejszej Katarzyny II, o władzę. Pójdzie po nią po trupie męża, nie zawaha się przed

krzywoprzysięstwem. To dążenie do władzy, do panowania jest charakterystyczną cechą przyszłej imperatorkowej. Czasem odezwie się w niej kobieta. Młody i wytworny Stanisław Poniatowski, stołnik litewski, przemówi do jej serca czy może raczej — do jej zmysłów. Lecz będzie tylko epizodem, miłością. W tym wypadku, według Weiningerowskiej teorii, Katarzyna reprezentuje czynnik męski, Poniatowski — kobiecy.

Jest jeden moment w sztuce Kozłowskiego, który można było podnieść do wyżym bolesnej tragedii, — lub też uczynić zeń okropną, Hogarbowską satyrę: kiedy Katarzyna przyoblekuje Poniatowskiego, za miłosne wysługi w „błokłitym buduarze”, koronę polską. Autor zanotował ten moment po kronikarsku, obiektywnie, jak mę wyzyskał również niesamowitej sceny krzywoprzysięstwa przyszłej carycy.

Dyrekcja Teatru Rozmaitości zdawała sobie sprawę, że tego rodzaju widowisko może liczyć na powodzenie, jeśli otrzyma odpowiednią wystawę. I należy przyznać, że w tym kierunku uczyniono wszystko, co można było w czasach wojennej drożyzny dokonać. Dekoracje były zgrabnie pomyślane, kostiumy bogate i barwne, reżyserja p. Jamsusa nader staranna. Artyści również nie poskąpili wysiłku: uczynili to zapewne tem chętniej, że lubią grać role historyczne, lubią upodobniać się do starzych portretów. Większe pole do popisu mieli pp. Lądowa, Świetna, znakomita w roli Cesarzowej Elżbiety, p. Ordon-Sosnowska, doskonała w roli Katarzyny II, i p. Józef Węgrzyn, któremu przypadło w udziale odtworzyć postać zdegenerowanego pjąka i rozpustnika, Piotra III. P. Węgrzyn starał się — z powodzeniem — stworzyć figurę głębszą, żyjącą. Nie jego wina, jeśli przypomnieliśmy swą dawniejszą kreację Pawła I. W bladej i bezkwiśtej roli Poniatowskiego ślicznie i stylowo wyglądał p. Jerzy Leszczyński. W pomniejszych rolach odznaczyli się pp. Weryho, Lorentzowa, Jamsuz (bardzo dobry Szuwałow), Skarżyski, Różycki i inni.

S. K.

TEATR LETNI. „Za ukochanego Naczelnika”, sztuka w 8 obrazach i Popławskiego, przerobiona z powieści Bolesławy.

Teatr Letni, by uczcić godnie rocznicę zgonu T. Kościuszki, zainicjował przetransponowanie powieści Bolesławy p. t. „Bezimienny” na scenę. Transpozy-

Opera Mozarta „Uprowadzenie w Seraju” na scenie Warszawskiej.



Operę wystawiono pod dyrektcją p. Mazurkiewicza i reżyserją p. H. Kawalskiego. Wykonalcami byli: pp. Z. Zabełto, A. Bari, A. Munclinger, Doboż i Janowski.

cja posiada wszystkie zalety i wady tego rodzaju robót. Dla szerszej publiczności jest widowiskiem barwnym, o efektach jaskrawych, łatwo przemawiających do uczucia. Fabuła przytem obraca się w świecie przygód zgoła nieprawdopodobnych, kinematograficznych, a więc tym bardziej trafia do przekonania wyższym piętrom. Chodzi o piękną, młodą Polkę, córkę księżny, porwaną przez Moskala a uczestniczkę walki o Niepodległość i Calość w r. 1794.

W ostatnich obrazach widzimy ją w Petersburgu. Przybyła tu ze zniechęconym Moskałem-mężem, by ratować Naczelnika. I obraz ostatni: na scenie zjawia się zausznik Katarzyny hr. Zubow. Wie on o spiskowaniu pięknej Polki, zarzuca na nią siła swoich namietności — dostaje w twarz, co leży na linii prostego rozwiązania sytuacji. Piękna Polka widzi, że jest zgubiona, a więc zabija się sztyltem.

Wtem przychodzi wiadomość, że Katarzyna umarła. Naczelnik będzie wolny. Na tym kończy się ośmioobrazowa, barwna pantomima.

Stosunkowo najładniejszy jest obraz na rynku Staromiejskim w Warszawie. W tym obrazie zjawia się Kościuszko na koniu, witany przez tłum owacyjnie. Orkestra gra „Bartosa”.

Artyści wszyscy grali sprawnie. Wystawa i reżyserja staranna.

E. C.



Z kroniki towarzyskiej.



Marja Karczevska.



Michał Podlewski.

Dnia 29 września w Świerczynie na Kujawach odbył się ślub panny Marji Karczevskiej, córki ś. p. Marcelgo i Elżbiety z Kosłskich, wł. dóbr Czamanin, z panem Michałem Podlewskim, synem Felksa i Marji z hr. Ronikierów, właścicieli dóbr Nowosiółki, Przewaty, Ochotniki, Hałki, Hołoby, Stachów etc. na Wołyniu, delegatem od Wołynia przy Głównym Komitecie Ratunkowym, założycielem Tow. Akc. Kopalni Azbestu na Korsycie p. i. „The Anglo-Foreign Asbestos Company, Limited”.

Państwo młodzi, po krótkim pobytku w Warszawie, wyjechali na Wołyń.

KAZIMIERZ TETMAJER

Notatki literackie

Cena 3 marki.

Nakład Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Ś. p. Jadwiga z Fuchszów Kozakowska.

Znana ogólnie w naszym mieście rodzina pp. Fuchszów otrzymała wiadomość telegraficzną z Petersburga



o bolesnej stracie, jaką poniosła przez nagły zgon ś. p. Jadwigi Kozakowskiej, który nastąpił w dniu 29 września roku bieżącego.

Życie nie było łaskawem dla tej istoty dobrej i szlachetnej. Nie szczędziło jej ciósów. Całe swe

uczucie przelała na swego jedynego synka, który, stanowiąc cel jej bytu, był dla niej gwiazdą promienną, rozświetlającą mroki jej ciężkiej pielgrzymki żywotnej. Niestety, los nieubłagany nie oszczędził jej najboleśniejszego ciosu, jaki może trafić serce matki. Mieszkała dla edukacji dziecka w Lozannie. I oto synek jej, liczący ósmy rok życia, zakończył żywot tragicznie, utonąwszy podczas kąpielii, w jeziorze. Pragnąc złagodzić ten cios straszliwy, ś. p. Jadwiga Kozakowska oddała się z całym poświęceniem pracy nad ulżeniem doli dzieci nieszczęśliwych i opuszczonych, zakładając dla nich ochronkę oraz kuchnię przy ulicy Leszczyńskiej, które pozostawały pod bezpośrednim jej kierunkiem. Po wybuchu wojny zmarła wstąpiła do oddziałów sanitarnych, powstałych pod egidą polskiego komitetu opieki nad rannymi, gdzie pełniła swe obowiązki z całą gorliwością i poświęceniem.

Działając na tak doniosłym polu pracy społeczno-samarytańskiej, zmarła przeżywała na stanowisku przez cały czas krwawymi walką pod Rąbką i Lublinem. Podczas odstepowania wojsk rosyjskich ś. p. Jadwiga Kozakowska ewakuowana została do Mińska Litewskiego, gdzie założyła ochronkę dla dzieci polskich, nad którą rozciągnęła troskliwą pieczę. Oddarzona hojnie przez naturę najpiękniejszemi zaletami duszy i serca, wrażliwością na cierpienia bliźnich, wzniosłością umysłu oraz głębokim przywiązaniem do kraju, zmarła odcierała niejedną łzę niedoli. Ś. p. Jadwiga Kozakowska zgasała na obczyźnie w kwiecie wieku, pogrzając przez zgon swój w głębokim i szczerym smutku najbliższą rodzinie oraz liczne koła tych wszystkich, którzy doznali dowodów szlachetności promiennej jej duszy.

Cześć jej pamięci!



Jungstram 1/2 Watowe

dają dzienne zaoszczędzone światło przy dużej oszczędności prądu



Sakółka grusz trzyletnich w Górcech pod Warszawą.

Istniejące od 1805 roku

Zakłady Ogrodnicze

C. ULRICH

WARSZAWA, CEGLANA № 11

polecają na sezon bieżący

DRZEWA i krzewy owocowe i ozdobne.

Cenniki bezpłatnie.

10403

S. Celichowski

Szkółki drzew owocowych i parkowych w Podębiu pod Skiernewicami

Plany i zakładanie parków i sadów

Adres dla listów Skiernewice (Skrytka pocztowa) lub Warszawa, Nowogrodzka № 60.

10388

LOSOWANIE

Pożyczek Premjowych krajowych i zagranicznych sprawdzane bezpłatnie Kantor Bankierski

Józef Skowronek i S-ka, Warszawa, Bielańska № 2 (róg pl. Teatrального).

Kupno i sprzedaż.

Pieniądzy zagranicznych oraz papierów procentowych. Losy loteryjne.

10402

T. Z. Osiański

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 142.

Skład Szkła Porcelany Fajansu i Naczyń Kamiennych.

10404

PRACOWNIA Krawiecka-Końwarska **Br. UNKIEWICZ** WARSZAWA Hoża № 51.

Polecia: Palta, Okrycia, Kostiumy, Spódnice, Futra, Kołnierze, Muftki.

Wielki wybór - Najnowsze fasony.

10396

!! ZAWIADOMIENIE !!
Bar Waldschleschen
Moniuszki № 12.

10399

po gruntownym odnowieniu został otwarty pod zarządem znanego kucharzisty **Emila Koczemby**.

Wykwintna kuchnia, dobór zakąsek. **Ceny przystępne. Wieczorem koncert.**

polecia **WINA** z piwnic **I. LIJEWSKIEGO** i **S-ki**.

ROMANS I POWIEŚĆ

Tygodnik, poświęcony literaturze nadobnej
i wiadomościom literackim.

Rok IX.

Warszawa, dnia 20 października 1917 roku.

Nr 42.

G. DANIŁOWSKI.

Zamach na Skalkona.

Któregoś wieczora, gdy w licznym kawiarnianym zebraniu odczytywano kompozycję reporterską o jednej z akcji bojowych, wymknęła mi się uwaga, że należałoby te czyny wiecznie utrwalic chociażby dla historii, którą bez nich zubożeje o jedną świetną kartę bohaterstwa i walki o wolność.

Na to sąsiad mój, znany rewolucjonista, spytał, czy nie chciałbym sam skreślić opisu niektórych bojowych czynów, w czym mógłby mi być pomocny.

Odpowiedziałem: „może”!

I wkrótce otrzymałem paczkę materiałów faktycznych, a potem kilka wizyt nieznanymi mi osób, które dopełniły dokumenty ustnie. Uprzedzono mnie, że zarówno w słowach, jak w relacjach piśmiennych istnieją pewne luki, które ogłaszać zaawiesznie. Dano mi to jedynie, co bez obawy skompromitowania kogokolwiek opublikować mogę.

Opracowanie materiału li tylko pod względem stylistycznym sprawdziłoby opowiadanie do rzędu suchych protokołów. By je ożywić na zasadzie wrażeń otrzymanych przez zetknięcie się z odpowiednimi ludźmi, rozmów, spostrzeżeń, wreszcie intuicji, postanowiłem cieniować sylwetki zdarzeń i osób. Szkielet więc niniejszy nie będzie ściśle dokładną kalką rzeczywistości, ale raczej odręcznym miejscami, fantazyjnym jej rysunkiem, z wiernym zachowaniem ogólnego tła i realnych konturów.

Słynna polska bojówka, która po rozłamie P. P. S. niemal gremjalnie przyłączyła się do Frakcji Rewolucyjnej tej partii, zorganizowawszy się i wyszkoliwszy dostatecznie, postanowiła przystąpić do szeregu akcji na większą skalę.

Decyzja ta zapadła w lecie 1906 roku.

I pierwsze ruchy walecznego zastępu, niby skokół młodego lwa, odznaczały się szczególną gwałtownością i szybkością wprost zdumiewającą.

Po gorącej bitwie pod Herbami, gdzie poległo paru moskiewskich generałów, następuje atak za atakiem, niby pochód zwycięski, prawie tryumfalny. Jednego dnia, zbrojną dłońią zahamowany, zatrzymuje się pociąg pod Celestynowem, nazajutrz koło Pruszkowa, i poczta ze znaczej sumami, skonfiskowanymi na rzecz rewolucji, staje się zdobyczą bojowców. W tym samym czasie ginie z ich rąk na ulicach Warszawy generał-gubernator Wonsiarłarski, trupem pada pomocnik generał-gubernatora i szef żandarmerii generał Margrafski, piętnastego sierpnia w środę następuje pogrom policji w całym kraju, jednym słowem, nie licząc drobniejszych ciosów, piorun po piorunie uderza w twierdząc najazdu, z których może najciekawszym, genialnie pomyslanym i tylko przypadkowo chybnym staje się zamach na Skalkona — generał-gubernatora Królestwa Polskiego, spełniony w trzy dni po krwawej środzie. Skalkon, godny następcą Hurków, Murawjewów,

Czertkówek, główny herszt zgrał niszczącej kraj i rozszarpującej wszystko, co niepodległe i polskie, jako wieszatki, okrutnik, najwziwszy przedstawiciel samowładztwa, podboju carskiej przemocą, musiał się spotkać twarzą w twarz z rewolucją, z ognistym protestem, idącym z łona ludu, jak w 63-cim Berg z płomieniem szlacheckim.

Głos ogółu tego żądał, każdy świadczył robotnik o tem marzył, płynęły specjalne składki na bombe dla Skalkona, myśl ta unosiła się w powietrzu, oddychała nią cała zdrowsza część społeczeństwa — ambicją organizacji bojowej stało się to życzenie wykonac.

I bojówka nie potrzebuje się rumienić, bo choć Skalkona ślepy traf ocalił, to nie uchylbia jej zupełnie, tak jak nie przynosił ujmy harującemu po polach śmierci i chwały rycerzowi, gdy mu się koń potknie lub przysnie pałasz w ręku.

Zamach na Skalkona planowany był długo. Pierwotnie miał być zlanany bombami na ulicy. Ale między generał rządu wychylał się z Belwederu, a gdy się odważył, to czynił to niespodzianie, różnymi ulicami, chyłkiem, otoczony konwojem dońskich kozaków, t. zw. czerkiesów. Prócz tego na całej przestępny przejazdu krążyły chmary śpiewki, usuwając wszystkich i wszystko, co wzbudzało choć cień podejrzenia. Belweder i jego okolice wprost stałe się rojły od policji jawnej i tajnej.

Najwziękniejszy przechodzień, używający spaceru w tych stronach, czuł się odrazu osaczonym, a jeśli się częściej nawijał na oczy, bywał aresztowany, a nawet, jak się później okazało, zdarzały się wypadki deportacji za rzekome śledzenie generała.

Oczywiście ucierpiał osoby najmniej winne, gdyż świadomi rzeczy

ludzie unikał podejrzanych przechadzek, a umyślą ich wystawcy bawili w pobliżu Belwederu krótko i zmięniał się ciągle.

Dzięki temu systemowi nikt z właściwych wywiadówców nie został skompromitowany, ale system ten wymagał uruchomienia olbrzymiego sztabu ludzi, co wraz z sygnalistami i właściwymi sprawcami zamachu u czyniło cały mechanizm niezwykłe ciężkim i niezdołnym do sprawnego działania.

Skalton się stale wymykał, i stojący na uboczu przedsięwziętej akcji, niejaką Brunon, długo musiał przekonywać, że nie przypadkowe błędy wchodzi w drogę, ale że wadliwą, no zbyt skomplikowaną, jest cała maszyna.

Zdanie Brunona wreszcie zwyciężyło i jemu, jako krytykowi, powierzone całą sprawę, zwłaszcza, że obiecywał (no i dotrzymał), nie zaniedbując swych dotychczasowych obowiązków — zadanie w ciągu dwu tygodni załatwić.

Nie gonić po niewiadomych ścieżkach chytręgo lisa, ale go z kryjówki wywabić i na fatalne miejsce sprowadzić — stało się podstawą pomysłu Brunona.

Na przynętę został wybrany wicekonsul niemiecki, pełniący podczas obowiązków nieobecnego konsula, baron L., urzędujący na Jasnej, a mieszkający na Natolińskiej pod Nr. 9-tym. Za tym wyborem przemawiało wiele motywów: Natolińska leży w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez Rosyan, z tego względu mniej szpiclowanej, już na krańcach miasta, w okolicy odludnej, z małym ruchem kołowym i pieszym, tembardziej osłabłym, że Nowowiejską ulicą z powodu robót kanalizacyjnych została zagrożona, przez co Natolińska stawała się ślepą. Wjehoczący w nią, musiało się tą samą drogą wracać. Wszystkie te okoliczności ułatwiały znakomicie zadanie.

W cichej ulicy sygnaliści stawali się zbyteczni, wystarczył turkot generalskiego powozu, tetent koni i jedne eskorty, słyszany zdaleka — jednym słowem, sam Skalton miał sygnalizować o sobie. Wogóle w całym zamachu mimowoli czynny udział przyjęły wysoko usytuowane osoby.

By zmusić Skaltona do przybycia, na Natolińską, należało zedyktować konsula publicznie przez jakąś osobę oficjalną, na przykład, przez oficera.

Oficerem tym został naprzecde mianowany robotnik, człowiek postawny i silny. Odpowiednio wyćwiczony, wyuczony regulaminu, od-

dawania i przyjmowania honorów, przebrany w zwykły mundur jednego z pułków, stojących na prowincji, mianowany oficer miał znievažić na ulicy L. za „interwencję”, którą jakoby w sprawie rewolucji miały podjąć Niemcy, i która rozdrażniała opinię rosyjską. Robotnik nie był powiadomiony o celu swego przedsięwzięcia, powiedziano mu tylko, że dobro sprawy tego wymaga, że misja jest poważna, którą należy traktować serjo.

To wystarczyło, zwłaszcza, że wesoly robotnicarz miał setną satysfakcję, że mu stójkowi i żołnierze muszą salutować, a szpicle kornie ustępować z drogi.

Podczas gdy robotnicarz bawił się swą rolą, Brunon się niepokoił. Przewidywał bowiem dwa niebezpieczeństwa: że robotnicarz może być zatrzymany za burdę, fałsz się wykryje i plan cały zostanie zwichnięty, następnie lękał się, że żulość rosyjskiego oficera na punkcie interwencji w sprawie upośledzenia Królestwa Polskiego wogóle może się wydać podejrzaną — to też w myśl swojej przewodniej zasady, że wszystko wino posiadać zupełnie naturalne usprawiedliwienie, porobił następujące poprawki: Do oficera, który przesiadywał na Zielonym Placu — tódy ho-

wiem L. z niemiecką punktualnością o 3-jej podał za obiad do Klubu Myśliwskiego, została przedstawiona przystojna, zalotna panienka.

Zachowanie się tej pary, dla widza z boku, ewentualnie szpicla, ujawniało wyraźnie, że moskal jest zdurzonny po uszy w kobiecie, gdy trochę pięknych oczu jest dość zrobić wszystko. — Ze jednym słowem wybrak „armieja” towarzyszy się „intryga polską”, która wyzyskuje nawet miłość szczerego Rosjanina.

Dalej, z obserwacji nad zachowaniem się barona przekonano się, że jest to człowiek nerwowy, który się ogląda, gdy kto mu następuje, na pięty — najlepiej więc go atakować z przodu nagle i niespodzianie; prztem napastnikowi trzeba zapewnić nie ucieczkę, ubliżającą szarzy oficer skórw. Jakoż w poniedziałek 13-go sierpnia, gdy L. do ławki się zbliżał, oficer poznął się garożą z damą serca, która wnet się ułotniła, dał się dogonić konsulowi i, obróciwszy się nagle, schwył ją za rękę. Konsul usiłował ją „po Japońsku” wyłamać, ale mocny robotnicarz, udarowniwszy zamiar ze słowami: „wobec mać tważy za interwencją”, znievažił go czynnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Alfred Konar.

POWIEŚĆ.

KARYERY.

50

Dowiedziała się nareszcie w dziesiętej przelomowej sekundzie życia — całej tajemnicy.

Tak, tak; w tej kwestji mademoiselle nie kłamała. — Pani Zosia nie wątpiła w tej chwili ani jednym atomem swojej duszy, że Romek był niewinny.

Przez okno wchodził wtedy Zaręba — to pewne.. Wiedzieli o tem wszyscy — naturalnie z wyjątkiem jej samej.. To była rodzinna intryga z ciotką Benią na czele, która — rzecz prosta — z dobrego serca ukartowała to wszystko z właściwą sobie pozytywną trzeźwością. I niemowlę w pojmnowaniu szczęścia — szewką miarą kroila jej przyszłą karierę.

Zohydziwszy jej Romka, rzuciła ją bez wahania w ramiona Horskiego. Czyż istnieje inne szczęście dla kobiety ponad świętą partję? To wszystko takie proste!

I pani Zosia, nie przerywając mademoiselle — zdawała się nadstawiać słow pod now topór, jak gdyby zawieszony ponad sobą. A zachęcające jej milczenie zdawało się krzyżeć:

— Bij! Chcę tego!

I mademoiselle w transie historycznego gniewu, wyszedłszy z różnowagi, uderzyła w zapale może mimowoli zbyt boleśnie swoją pupilkę, którą pawet kochała.

— Czemu twoja małka, strzegąca tak wytrwale cnoty swego męża — toleruje obłudnie grzechy swego zięcia, znane całemu miastu?

— ?

— Czemu pozwala, abyś przyjmowała księżę w swoim domu?

— Ani słowa więcej — chwileć się, powstała pani Zosia z siedzzenia. — Nie powiamaś była w imię dawnych stosunków przyjaźni, jakie nas łączyły, wtajemniczać mnie ani

w brudy domu mojej biednej matki, ani w stare płotki Jędrzejewickie, ani w kalumnie, rzucane na mego męża. Żegnam mademoiselle na zawsze.

— Dziecko moje — jęknęła skruszona po niewczasie Francuzka — kochałam cię zawsze. Pragnęłam twego szczęścia. Jeżeli dziś w uniesieniu mimowolny zbłądziłam — wybacz mi.

— Nie mogę — wykrztusiła pani Zosia. — Nie zobaczymy się już nigdy — wyszła z pokoju.

— A więc pierwsze moje domysły były słuszne? — jęknęła pani Zosia, padając na kanapę.

Nie potrafiła martwić się. Każdy ból moralny odczuwała fizycznie — obalona odrazu obuchem, silniejszym od niej — już nie smutna, lecz zmiażdżona, chora.

Przypomniała sobie w tej chwili, że jest zaproszona na jakąś dziecięcą czekoladę do matki, u której miała już pozostać przez cały wieczór. Z tego powodu zwołała na dziś nawet swoją pannę służącą, a maż jej, którego ta zabawa u belle-mery nie nęciła — miał stosownie do tej umowy — po przytyczeniu chorej, spędzić wieczór w resursie.

Lecz w tej chwili pani Zosia poczuła, że w obecnym jej nastroju — nie może być mowy o wyjściu z domu. Miała uczucie, że schodząc, na schodach, odrazu zwałaby się, jak kłoda.

Zatelefonowała wnet matce, że z powodu silnej migreny z domu dziś nie ruszy się. Nie uważała jednak za właściwe wtajemniczać w te zmiany męża, które krepowałyby jego plany, powzięte na dzisiejszy wieczór.

Sprawiało jej nawet pewną ulgę i zadowolenie czuć się w domu incognito, zupełnie samą.

Samotność ta, jak balsam — działała na jej zżółtałe serce, stracone najcenniejszą strzałą.

A więc Romek nie zarządził wobec niej nigdy, ani jedną nawet złą myślą! Jedynie niesprawiedliwa wobec niego — jest ona, z tym wiecznym ideałem życia: być w porządku względem wszystkich!

Lecz strzała dotknęła jeszcze trąfniej samo sedno rozognienia: Oto ona zdecydowała się przecież poświęcić swoje osobiste szczęście temu, który, była przekonana, że bez niej żyć nie mógłby — podczas kiedy ten inny pocieszał się!

Teraz przekonała się, że i tu i tam pomyliła się. Ofiara jej nie miała sensu. Całe życie jest pomyłką, podwójną straszną pomyłką!

Nie mogła płakać. Pamięta całą swoją dziecięcą fontannę lez, wyla-

nych ongi, z powodu śmierci kanarka. Jak ją te lzy wtedy uspokoiły! Jak po tym placzu spała wysmięciwie! Ledwie głowę do poduszki przyłożyła! A nazajutrz promieniowała od rana, jak kwiaty zroszone rosą.

A teraz ciężko jej na duszy, parno, jak na piaszczystych wydmach pustyni... Przytem w piersiach kłuje i w sercu ten tępy zarzewiały ból...

Na dworze ciemniało już i pani Zosi sprawiała ulgę te gęstniejące w jej oczach niebieskawe opary nroku, zatapiającobego stopniowo cały pokój.

Czuła z ulgą, jak w osłabionych jej oczach mkną kolejno desenie ścian i dywanów; a potem wyrazistość obrazów, bibelotów i wszystkich znanych jej meblowych konturów.

Uchyliła rąbek koronkowej story u okna, do którego ulgę nie dochodziła.

Sprawilo jej ulgę przyłożenie rozpalonej głowy do zimnej szyby. Bawił ją ten widok ulicy, wydającej jej się z tego punktu jakby obcy.

Rozżalaczy się kolejno światłem wystawy sklepów, rozzebrawszy się białymi lampami elektrycznymi kawiarnie i aż krzyczały niulimnowane świetlanemi efektami z tysiąca i jednej nocy — kinematografy.

Jakimś obcym tonem uderzał w jej uszy charakterystyczny łoskot kół o szyny tramwajów i trąbkę samochodów.

Miała uczucie, że obca jej zupełnie osoba przypatruje się w przejeździe jakiejś obcej cudzoziemskiej stolicy z ciemnego okna hotelowego pokoju, z zaciekawieniem, które tylko czy się jedynie światła zewnętrzne.

Jakiś dobry trans niezawienia uspakajał jej zmęczone nerwy. Rekreacja odpoczywającego bezczynnemu mózgu. Błądy bezmyślny trupi półumiech zbłądził, niewiadomo skąd, na jej usta...

Jakaś elegancka dorożka zaczęła przed ich dom. Pani Zosia drgnęła. Trans minął; przestała się być obcą sobie osobą; wróciła do siebie... Czuję to doskonale po owem kluciu w okolicach serca...

Nie myli się: z poza story ciemnego salonu — niewidzialna — widzi doskonale jarzącą światłem ulicę... Ta dama, rzucająca hojną za płatę nisko kłaniającemu się dorożkarzowi, wchodziła teraz do bramy jej domu, to ona; Księżna!

Tak — to ona! Nie waha się zajechać śród tłumu ludzi przed dom swego kochanka! Nie wyzywa opinii. Lecz z czynizmem patentowanej wielko-stylowej awanturnicy — symuluje pod jaskrawą jawnością — krzeszki, tak niezręcznie tajone przez ma-

łe mieszczaństwo. Nie ma powodu kryć się, bo jest niewinna!

Ha, ha! Pani Zosia jest najpewniejszą, że nie omyliła się; służący nie zamelduje jej wizyty księżny. To są odwiedziny specjalne jej męża. Jawną schadzką z kochankiem pod małżeńskim dachem!

Ten występny fakt nie zadziwia uczuć patryjarchalnych panj Zosi.

Niestety! Napatrzyła się dość tych dramatów małżeńskich w rodzicielskim domu. Martw ją jedynie uczucie utraty gruntu pod nogami, celu i możliwości istnienia. Bo jeżeli Horsi jej nie kochał — to dlaczego ją zaślubił?

I tuż bomo ona poświęciła dla niego odrzucone własne szczęście? Złamała sobie życie, uwieszona w ramion obcego człowieka, jako kula u nogi w najmniejszym przeświadczeniu, że jest mu do życia niezbędna?

Pomyłka przez pomyłkę. Rzuciła człowieka, który nigdy jej nie zdradził, i poświęciła życie człowiekowi, który nigdy jej nie kochał! Ciele jej życie było pomyłką. Przez pomyłkę unieszczęśliwiła tamtego; i unieszczęśliwiła zarazem i tego i samą siebie. Paradne!

— Spokojnie! Tylko spokojnie! — hamowała się, dzwoniąc wskutek dreszczu zębami i dyrocaącemi rekami poprawiając sobie bezmyślnie włosy.

— Może służący wnet mi księżną zamelduje? — czekała — wtulona w małą kozetkę, ginącą w ciemnym salonie, za jedwabnym, haftowanym parawanikiem z chińskiej lakt.

Lecz służący nie zjawiał się.

Ha! Mogła przecież udać się do niego jako pacjentka po poradę lekarską?

Serce jej biło jak młotem. W uszach szumiąco. Zimny pot spływał jej po czole. Dokola ciemnego pokoju panoszyła się zabójcza cisza.

Po kilku długich chwilach z gabinetu wsrzysza głos Horskiego, stojącego tuż na progu ciemnego salonu:

— Nie. Nie trzeba drzwi zamykać. Mówilem ci: Zosia jest na jakiejś uroczystości w domu rodziców. Nawet w sąsiednim biuuarze, w którym zawsze przebywa, jest ciemno, choć drzwi do salonu otwarte.

Pani Zosia, na pół omdlała, nie zdawała sobie dokładnie sprawy, czy to przykry sen, czy rzeczywistość? Czy jest w letargu, w omdleniu, czy w malignie?

Jak długo ukrywa się śród ciemnej salony za parawanem? Dlaczego słowa z gabinetu śród ciszy nie dochodzą do jej uszu...

Zrozumiała, że znajdują się w zbyteń oddaleniu od drzwi, z którego dźwięki gina niezrozumiane.

Chciała wypić czarę trucizny do dna. Zataczając się, zaczęła się, jak cień, aż do samej framugi na pół zamkniętych drzwi. Przystanąła. Teraz miała już dowiedzieć się o wszystkim...

— Więc nie jestem warta żadnej ofiary? — brzmiał rozkapryszony głos księżnej, jakim wybuchają zwykle „robocze sceny” rozżalone kochanki.

— Ależ pomyśl! — bronił się rozpaczliwie miękko Horski — porzucam naraz żonę, praktykę, szpital, lecznicę, posiadzenia lekarskie, dla jakiejś kilkotygodniowej eskapady zagranicę? Jak ten krok wytlumaczyć przed światem, i tak weszycym wszystkim tajemnicę?

— Ty wiesz dobrze — wybuchnęła rozżalona księżna w złości zupełnie trzeźwa i szczerza — że nie chodzi mi wcale o ten wyjazd, którego z miejsca mam już po szyję. Lecz chodzi mi o zasadę. Pragnę dowodów twojej miłości.

— Wątpisz w moje uczucie?

— Tak. Pragnę jakichkolwiek ofiar z twojej strony. Ta podróż — to nie był wcale bezmyślny kaprys; żądam od ciebie czegośkolwiek, co wychodzi poza szablony ukochanej nymy twego zwykłego przeciętnej życia. Tak było z tobą ogni. Nie zmieniło się i teraz. Sądzę, że miłość moja jest warta poświęceń. Mnie boli fakt, że księżna Witke-Aschenborgh, u której stóp ludzie całe życie swoje składali, oddała ci się tak łatwo, jak pokojówka.

— Ależ przez Boga, Ireno!

— Tak, jak ostatnia szwaczka! Chociaż i w moim ładzie pałacowego życia może nie mieścić się wcale romanse z doktorem Horskim. Skwitowałam ze stosunków, że stanowiska, że świata. Wszyscy dokoła opuścili mnie. Czy dlatego, że może już zbrzydłam? Może dlatego, że się zestarzałam? Ha! ha! — sycała pewna i jeszcze całego rozkwitu swojej królewskiej urody. — Poświęcałam dla ciebie wszystko. Wiesz o tem, że uchocę za najpiękniejszą kobietę w Europie; wiesz, że księstwo mi ofiarowano; wiesz, że odchodziły od drzwi mojej sypialni największe potęgi europejskie, lordowie, ministrowie, królowie. Wiesz, że hall mego pałacu w Wenecji był skropiony krwią tych kilku, których śród wielu innych odzuciłam; choć byli bajeźnicie piękni, bajeźnicie bogaci i sławni.

— Jesteś okrutną, Ireno! Dla czego mi to wszystko mówisz?

— Porzuciłam ich wszystkich dla ciebie, bo cię kochałam. A coś ty mi dał zamiast? Nie żądam od ciebie bogactw; posiadam je sama; ani tytułów, ani brylantów, których mam po szyję. Żądam jednego; pewności, że kochasz mnie tak, jak ja ciebie. Nie chcę być wygodną, kontentującą się ochlapami uczuć kochanka. Żądam ofiar: ofiar z twoego egoizmu, twoego sobkostwa, ofiar z twoego statecznego, porządnego, małowieżczego deptaka, z twoich codziennych przyzwyczajęń życiowego ładu. Chcę, abyś wyfrunął z tej klatki na wolność o szerszych horyzontach; na beżnierny ocean fal, w których zatone zarówno moja mitra, jak i twój dyplom lekarski z lecznicami i posiadzeniami.

— Myślisz się, Ireno! Jesteś dla mnie niesprawiedliwa. Kocham cię. Jesteś stokroć piękniejsza, niż kiedykolwiek. Jestem twój; twoim podnóżkiem, służą. Od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałem, należałem już do ciebie. Każdy atom mojej łaźni, każda kropla mojej krwi — ląknie ciebie, twojego ciała, twoego zapachu, twoich uśmiechów, gwiostów, dźwięku twoego głosu. Moja miłość nie jest ślepa. Piękniejszej kobiety przeciwieństwa niema na świecie. I jestem wdzięczny losom za taki dar królewski. Możesz mnie więc, jak psa kopać, przeganiać — będę wciąż wracał do drzwi twojego domu i nie ruszę się, aż umrę, lub jak tamci dwaj — póki słomianki twojego progu krwią własną nie zroszę.

— To są wszystkie — piękne słowa! — zdecydowała księżna. — Tylko wielkość ofiar z własnego egoizmu dowodzi o siłę miłości.

— Stuchaj mnie uważnie, Ireno. Nie pragnę niczego, jak spełnić wszystkie twoje życzenia, które są i mojem; marzeniami. Lecz mówię ci teraz, jak lekarz, który się nie myli. Żona moja jest bardzo poważnie chora. Auskultowałem niedawno stan jej serca. Niezadługo będę wolny; być może wcześniej, niż się przypuszczasz. Wtedy...

— A! — usłyszeli naraz osłupieni z otwartych drzwi ciemnego salonu — dziki krzyk zabijanego zwierzęcia.

— To ona! Podłuchiwała widocznie pod drzwiami! Muszę zobaczyć, co się stało — wybelkotal, przeczuwając tragedję Horskich.

— Bądź zdrow. Uciekam — wysuwała się z pokoju księżna. — Oczekuję z niecierpliwością telefonu.

Horski pobiegł do salonu i przycisnął guzik lamp elektrycznych. Złotem jarzące światło rozpruło na

raz mroki. I Horski dojrzał tuż przy drzwiach na dywanie wijącą się z bółu nawałpł przytomną Zosię.

— Co to jest? — wykrzyknął, pomimo swojej rutynny lekarskiej w pierwszej chwili zdumiony tą niespodziewaną zagadką, którą wnet roztrząsnął.

— Przedczesny poród, w fazie dla pacjenta najniebezpieczniejszy; tem bardziej dla kobiety tak wątłej, z sercem osłabionem... Nic nie widziałem...

Wziął ją na ręce i żak dziecko zaniósł do sypialni; zwał służbę; zatelefonował do kolegów specjalistów i do rodziny.

Pani Zosię nie poznawała już ani naddbiegłej matki, ani najbliższych. W najcięższych mękach, zesłanych przez jakieś złe sily — przenosiła katusze w chorobie, która z miejsca przybrała formę beznadziejnej agonii.

Dalszy ciąg nastąpi.



CHARAKTERY.

Elwira albo młoda kobieta.

Elwira mówi: „Co do mnie, to nie spieszę się nigdy”. Zapewne jest spokojna, że w życiu jej wszystko się zmieni. Robi to, co jej się wydaje przyjemne i nie przedstawia trudności. Uśmiecha się tylko wówczas, gdy myśli, że coś jest zabawne.

Mówi o sobie chętnie i z namyślnem. Lubi siebie. Jest wysmukła, spokojna i ładna. Lubi to wszystko, co dzieje się około niej. Życie jej nie zaczęła, tylko sprawia jej przyjemność.

Gdy jest w świecie, nie myśli o tryumfach ani hołdach, tylko o zabawie. Lubi podróżować, lubi teatr i muzykę. Zna się na dobrej kuchni, na dobrym kawcu, na koniach i na literaturze. Ale nie ma namiętności. Nie jest ciekawa nowych rzeczy ani nowych ludzi. Nie pragnie nic z tego, co widzi u innych. Ręczę niedostępną są temi właśnie, na które nie zwraca uwagi.

Nie jest ambitna i wszystko jej jedno, co o niej powiadzą. Ukrywa to, co ukrywać wypada — ale nie obawia się niedyskrecyi, nie drży przed skandalem, nie zaskarbia sobie nieczyjjej życzliwości. Nikogo nie stara się sobie zjednać ani podbić. Wspaniale bowiem jest dla niej łatwe i pomysłnie się układa.

Miała jest tedy swemu mężowi, swym dzieciom i swym kochankom. Pogodnie i niefrasobliwie oddaje każdemu, co jest jego. Wszelako nie baczy, czy są to rzeczy królewskie.

Z. Rygiel-Natkowska.

W szkole czy poza szkołą?

Z powodu „Szkoły Narodowej” p. K. Sosnowskiego.

Nie potrzeba dziś nikogo przekonywać o tem, że wychowanie fizyczne powinno być przedmiotem badań, organizacji i wysiłków tych, którym dobro młodzieży na sercu leży. Tu leży przyszłość rasy polskiej. To też jeżeli na tym gruncie jakaś kwestja ważniejsza i sporniejsza może wyrosnąć, dotyczyć o nią będzie przedewszystkiem tego, kto owo wychowanie fizyczne ma głównie prowadzić? Szkoła czy nie-szkoła.

Na szczęście, rozwinięty u nas skautyzm te sprawę już skierował na właściwe tory. Jego rezultaty już są poprostu radosne, może nawet i wspaniałe. Wyścigaryzmy utworzył dyskretny dozór i kierownictwo, a całą resztę oddał w ręce samych organizacji młodzieży, aby nawa ta narodowego życia zakwitła najcenniejszymi kwiatami zdrowia, tężyzny, solidarności, karności.

Wobec tego też prof. Sosnowskiego, wkróploną w sam tytuł nowej jego książki: „Szkoła Narodowa jako krzewicielka kultury zdrowotnej i twórczyni energii”, można uważać, jako odsuniętego przez skautyzm polski. Ale sama książka p. Sosnowskiego jest cenna. Jako najskrupulatniejszy, jak niemiarny, zbiór wiadomości i rozważań, dotyczących rozwoju fizycznego młodzieży w wieku szkolnym.

Autor pisze prosto i jędrnie. Umie odwieść każdy temat. Nigdy nie staje się banalny. Jak mło, czytając taką książkę, przypomnieć sobie od czasu do czasu, że jej autor jest nauczycielem szkoły polskim. Konstatacje na o początku, żeśmy wykomali to, co nam Ruso za wskazanie polityczne przed stu pięćdziesięciu laty podał: „daliśmy się zjeść, nie daliśmy się strawić”. Ale na tem poprzestać nie możemy. Trzeba nam rozwijać się i iść naprzód. Musimy się przeistaczać i udoskonalać. A to w ten sposób, że „wielu rzeczy się uczyć i wiele rzeczy się odczuwać”. Nauczycyż musimy się przedewszystkiem równomiernego rozwoju władz życiowych naszych, a więc: sił intelektualnych, sił ekonomicznych (ta nazwa nie jest szczęśliwą) i sił fizycznych.

Prof. Sosnowski wartościuje je siły u nas. A więc pierwszej daje stopień dostateczny, drugiej mniej niż mierny, trzeciej zły.

Choć cenzura to dość smutna, wdziałby u nauczyciela jeszcze nadmiar optymizmu. Inaczej bym ocenił ucznia. Przyznał bym mu zdolności dobre, ot trójkę z plusem, ale postawił bym mu pakę z plusów i pakę z porządku. Bóg mu nie upodzielł. Ale upodzielł u sam siebie. Jest rykus B lejtuż. Niema „zycielstwa”. A bez tego nie dochodzi się do szacunku w świecie.

Poza temi różnicami piszę się na to, co autor mówi na 6 str.:

— Społeczeństwa wysoce cywilizowane i świadome celów swegoż bytu dają z całą usilnością do wytworzenia doskonałego typu człowieka nie tylko pod względem umysłowym i moralnym, ale też pożytecznym. Tylko równorzędny rozwój tych trzech czynników możemy uważać za ideał wychowania. Dysproporcje swoich sił żywotnych uświadamia sobie jednak polski naród. W nawolowaniu do przebudowy prywatnego i społecznego życia co raz doniosleź brzmie głos o zmnożenie sił ekonomicznych, a także podnosząc głowę, wołające o krzepkość fizyczną, o zmnożenie cennego skarbu zdrowotności publicznej.

W Galicji sprawą fizycznego wychowania młodzieży szkolnej zajmują się co raz żywiej związki nauczycielstwa ludowego i średniego, w Królestwie towarzystwa higieniczne. Tu i tam brzmi hasło:

— Zdrowe nerwy i silne mięśnie!

W krótkim artykule autor przedstawia dzieje fizycznego wychowania u ludów nowożytnych. Tu Szwecja stanęła na czele narodów. Henryk Ling, ujawniwszy przedmiot z naukowej strony, postawił genialnie tezę, że gimnastyka nie powinna służyć do tworzenia atletów i rekordowiczów, ale do wszechstronnego rozwoju organizmu, do zapewnienia wszystkim organom dobrego wzrostu, wszystkim funkcjom prawidłowego ruchu. Nie siła ale zdrowie jest jej celem.

Konsekwentnie z tą zasadą i atletyka nowożytna odróżniła się tak znacznie od greckiej. Stała się mianowicie, jako metoda wychowawcza, *lekką atletyką*. I o to właśnie toczyła się niedawno walka między Kolem Sportowem, które stało na racjonalnym gruncie wychowawczym, a sportowem kółkami akademickimi, którym pachniały laury olimpijskie.

System Linga podbił całą Europę i wyrugował tu i owdzie narodowe próby, robione na polu gimnastycznym. We Francji przyjeło go najwcześniej. Potem w Danji, Belgji, Szwajcarii, Chorwacji, Rosji, Włoszech. Najpóźniej w Niemczech.

Tak się rozwinęła gimnastyka sztuczna.

Ale obok niej powstała gimnastyka naturalna, zainicjowana przez d-ra Lagrange'a, Francuza, który żądał dla niej monopolu. Była to przesada, łatwa do zrozumienia u wynalazcy. Monopolu tej metodzie nie przyznano. Ale dano jej wyższość nad gimnastyką sztuczną.

Czem jest gimnastyka naturalna?

To powrót do natury, do zjednoczonego działania powietrza, stońca i słońca i w działaniu ruchów naturalnych, jak bieganie, skakanie, wycieczki, gry, zabawy, sporty, turystyka górską i t. p.

W osobnym rozdziale prof. Sosnowski mówi o sprawie racjonalnego rozwoju fizycznego w Polsce. Tu system us-

mieckiej gimnastyki na przyrządach zbyt długo pokutał. Sokołstwo go nie odrodziło, bo holdowało zbytnio gimnastyce akrobatycznej. Dopiero w 1910 r. poczał „Sokół” wprowadzić gimnastykę szwedzką, naturalną, wreszcie objął swą opieką budzący się ruch harcerski.

Kraków wydał człowieka, znakomicie zaśluzonego na tem polu: dr. Henryka Jordana. Ale park jordanowski długo został jedynym, jako gniazdo wychowawcze. Idei Jordana społeczeństwo nie rozumiowało, u ze śmiercią twórcy padło i dzieło samo. Ale dobry przykład, jak zdrowe ziarno, puszczzone w ziemię, dało jednak owoce: w 1910 r. powstały ogrody Raa u w Warszawie, z których wyrasta dziennie do dwóch tysięcy dzieci: pod kierunkiem Towarzystwa Higienicznego. Zresztą są i inne jeszcze owoce myśli jordanowej: docentura gimnastyki na uniwersytecie krakowskim, Towarzystwo zabaw i gier ruchowych we Lwowie, pismo „Ruch” w Warszawie. Gniazda sokołe w Królestwie zdusił rząd rosyjski. W Galicji sokołostwo liczy 28,000 sokołów, w tem 6,000 ćwiczących się. Dla porównania autor daje cyfry niemieckie: „Turnvereinu”, na który składa się 9,691 towarzystw, milion członków, w tem 457,000 ćwiczących się i 1,300,000 uczniów. Towarzystwo Tatrzaiskie liczy w całej Polsce 2,000 członków, tymczasem Beskiden-Verein na Śląsku ma ich do 5,000.

Te porównawcze dane wystarczą pewno na to, aby ocenić, jak wiele u nas jest na tem polu jeszcze do zrobienia.

Dla zwykłego czytelnika bardziej może od innych w książce p. Sosnowskiego interesującym jest rozdział, zatytułowany: „Szkoła wobec prądów militarnego wychowania fizycznego”. Nie ulega wątpliwości, że od rozwoju fizycznego narodu zawisa jego wartość bojowa. Wprawdzie o powodzeniu decyduje głównie myśl wodza, intelekt sztabu, wyższość techniki wojennej, ale zawsze żołnierz pozostanie głównym elementem bojowym na wojnie. Hart jego, zdrowie i sprawność fizyczna, wytrzymałość — to czynniki ogromnego znaczenia. Przytem, wojna obecną rozszerzyła służbę wojenną na wszystkich, z wyjątkiem chorych i kalek. Sprawa militarizacji szkoły ma więc aktualne znaczenie. Robi oto już w tym kierunku doświadczenia. Wychowanie militarne w szkołach stosowano w licznych już państwach: Bułgarii, Serbji, Szwajcarii, Rumunii, Włoszech, Czarnogórze, Francji, Rosji, Niemczech i Austrii.

— Znikąd jednak nie słyhać — mówi p. Sosnowski, — aby na polu militarnego wychowania w szkołach poczyniono dotąd korzystne doświadczenia; tam zaś walczone, gdzie na instruktorów dopuszczono podoficerów, doświadczenia dotychczasowe są ujemne.

Ciekawem jest, że i w ojczyźnie prądów militarizowania szkoły, t. j. w Niemczech, liczne przeciwko temu podnoszą się głosy, i to nawet ze sfer wojskowych.

Rezultatem tych prób stało się przekonanie, że:

— Przyszłemu żołnierzowi szkoła powinna dać zdrowie; wyćwiczenie wojskowe da mu służbę wojskową.

Jednakże niektórzy wojskowi ćwiczenia powinny wchodzić do gimnastyki szkolnej, a przedewszystkiem musztu.

I dalej te wszystkie, które nie są specjalnością zawodu żołnierskiego, a które mają wartość zdrowotną, więc zarówno wierzogów, jak i każdemu człowiekowi mogą być w życiu pozytywne. A więc: ćwiczenia w marszu z obciążeniem lub bez, ćwiczenia w biegu, umiarkowane ćwiczenia polowe, terenoznawstwo, czytanie mapy, orientowanie się różnymi sposobami, ocenianie odległości i t. p., mogące mieć związek z praktyką życia.

Wszystkiem tem właśnie zajmuje się specjalnie harcerstwo.

P. Sosnowski harcerstwem nie poznał. Daje mu kwalifikację „szlachetnego”. Ale swój przedmiot tak szczerze zmiarkował w klasach i kursantach szkoły, pisał książkę swą piórem tak wyłączenie nauczył się, że nie dostrzegł jakby, iż przedmiot jego rozciąga się przecie i poza mury szkolne. Tam, gdzie mówi o gimnastyce naturalnej, także jednak było sprostacze; że szkoła zwykła nie zna środków, ani możliwości praktykowania jej na cokolwiek większą skalę. I że tu konieczną jest jakaś organizacja zdrowotna fizycznego młodzieży szkolnej — pozaszkolna.

Otóż taka organizacja istnieje.

To — harcerstwo.

Odpowiednio powszechnie rozwinięte, protegowane rozumnie przez rodziców, kontrolowane roztropnie i dyskretnie przez kierownictwo szkoły a jeszcze roztropniej i o wiele dyskretniej przez władze rządowe oświaty, harcerstwo może odjąć cały ciężar wychowania fizycznego pedagogom szkolnym, którym pozostaną jedynie troski o higienę życia szkolną w danej dziedzinie. Życia to nie odrąży się stania, ale, wobec świetnych rezultatów, jakie harcerstwo u nas dało, w tym kierunku niezawodnie należy iść, jak daleko będzie można.

Dlatego cenna książka p. Sosnowskiego, pełna treści i interesująca, a nie tylko dla pedagoga, ale i dla każdego inteligentnego czytelnika, nie wyczerpuje całego przedmiotu. Wymaga dopelnienia, przedewszystkiem może ankiety szerszej, kompletu wywiadów z dyrektorami szkół, któreby zgromadziły w jeden rezerwar sądów doświadczenie już osiągnięte i wprowadziły z niego wnioski, mogące dostarczyć materiału do wskazań.

Sądziwy, że te wskazania właśnie wyprowadzą niejako „kulturę zdrowotności” z okręgu, który zamyka formalnie zadania szkoły.

I że oddając ją samej pieczy młodzieży naszej, jako jej dobro od niej samej zależne, nie tylko zdrowie rasy wzmacnia, ale zarazem i wolę zahartują w znakomity sposób.

Alb. Pawłowski.

Józef Conrad.

Przekład z angielskiego przez H. J. P.

W oczach Zachodu.

38

POWIEŚĆ

Razumow padł twarzą na bruk i stoczył się po oślizgłym bruku spadzistej w tem miejscu ulicy, aż na sam dół. Tam leżał czas jakiś na grzbiecie, gdy nagle ogromna, milcząca błyskawica oślepiła go prawie. Zasłonił sobie ręką oczy; wstał z trudem i zaczął iść przed siebie, zataczając się jak pijany. Najbliższa cisza otaczała go zewsząd. W tej ciszy dał sobie i popychał go milcząca wiatr i lał strumieniami bezszelustny deszcz i rozdzielały niebo szerokie błyskawice, a on szedł, szedł jak ślepy, nie zatrzymując się, wracając po kilka razy na to samo miejsce.

Rankiem woźnica pierwszego tramwaju zobaczył przemoczonego do nitki mężczyznę, bez kapelusza, ze spuszczoną głową, idącą zwolna pomiędzy szynami. Zaczął dzwonić rozpaczkliwie, wtem mężczyzna ten przystanął nagle i padł pod tramwaj.

Gdy go podnieśli ze złamaną ręką i nogą i zmiażdżonym bokiem, Razumow nie stracił przytomności. Widział, jak go podniesiono, widział pochylające się nad nim twarze, giestykulujące ręce, i wszystko to w najgłębszym milczeniu. Usiłował zrozumieć znaczenie tej szeregowej ciszy... I nagle w oczach jego odmalował się taki przestrah, że otaczający go ludzie rzucili się ku niemu. Razumow uczynił wysiłek, by przypomnieć sobie parę francuskich słów.

— *Je suis sourd* — wymówił słabo i zemdlał.

— Głuchy jest! — wykrzyknęli otaczający. — To dla tego nie słyszał tramwaju.

Powieźli go tym samym tramwajem. Ale nim ruszyli z miejsca, jaka kobieta w zniszczonej, czarnej sukni, która wybiegła z za bramy, przytykającej do drogi prywatnej posiadłości, wdrapała się na tylną platformę i nie chciała zejść.

— Jestem jego krewna — tłumaczyła się złą francuszczyzną. — To Rosjanin, a ja jestem jego krewną.

Nie sprzeciwiano jej dłużej, a ona usiadła spokojnie i położyła sobie jego głowę na kolanach. Potem, gdy go na noszach zaniesli do szpitala, poszła za nim i gdy go złożono

na łóżku, nie chciała odejść. Z trudem wyłumaczono jej, że nie może pozostać. Portier zauważył, że długi czas stała na przeciwległym chodniku. Potem nagle, jak gdyby sobie coś przypomniał, odbiegła.

Namiętna antagonistka wszelkich ministerjów, niewolnica pani de S... postanowiła porzucić miejsce damy do towarzystwa — Egerji Piotra Iwanowicza. Znalazała sobie inne, bardziej przypadające jej do serca zajęcie.

Ale tej samej nocy, gdy burza szalała jeszcze w najgłośniejsze, goście Juliusza Laspary doznali wstrząsającego wrażenia. Straszliwy Nikita, wróciwszy z sieni, wykrzyknął wobec wszystkich swym skrzekliwym głosem:

— Razumow! Pan Razumow! Nadzwyczajny Razumow! Nikt go już za szpiega nie użyje. Nie nie powie, bo już nie w życiu nie usłyszy! Nie! Zgniotem mu bebenki w uszach. O! możecie mi zawierzyć! Wiem, jak się to robi. Ha! ha! ha! Wiem, jak się to robi.

V.

W dwa tygodnie po pokrzebie pani Haldin nastąpiło moje ostatnie wiedzienie się z Natalją Haldin.

W ciągu tych posępnych, żalobnych dni, ja jeden tylko przestępowałem próby mieszkania na Boulevard des Philosophes. Myślę, że musiałem być na coś przydatnym, choćby tylko z tego względu, iż mnie jednemu najtraficniejszą stroną polenienia wiadomą była. Panna Haldin pocięgnęła matką sama do ostatniej chwili. Jeśli odwiedziły Razumowa przesygnily się (jak jestem o tem przeświadczony) do przyspieszenia zgonu tej nieszczęśliwej kobiety, to dla tego, że ten człowiek, któremu Wiktor Haldin tak bezwzględnie zawierzył, nie zdobył zaufania jego matki. Co jej powiedział, nie wiem, ale zdaje mi się, że umarła pod ciosem ostatecznego rozczarowania. Nie uwierzyła mu. Może nie była już zdolną wierzyć nikomu i wskutek tego nie już nikomu do powiedzenia nie miała, nawet swojej córce. Myślę, że panna Haldin przeżyła najcięższe godziny swego życia przy tem milczącym koźu śmierci. Co do mnie, wyznać, że gniew mnie po-

rywał na tę nieszczęsną, starą kobietę, za jej upartą nieuczynność względem własnej córki.

Gdy już było po wszystkim, usunąłem się. Panna Haldin miała koło siebie swoich rodaków, którzy tłumnie zeszli się na pogrzeb. Ja, oczywiście, byłem także na pogrzebie, ale potem trzymałem się zdaleka, dopóki nie otrzymałem kilku słów od panny Haldin.

„Będzie tak, jak pan by sobie życzył” — pisała — „Wracam niezwłocznie do Rosji. Przyjdź pan mnie pożegnać”.

Oczywiście poszedłem, nie tracąc ani chwili. Mieszkanie przy Boulevard des Philosophes wyglądało dziwnie smutno i pusto. Stojąc, zamieniliśmy kilka słów o zdrowiu, potem Natalia Haldin, wskazawszy mi miejsce na sofie, zaczęła mówić o twarciu o swoich planach na przyszłość. Miało tedy być, jakem sobie życzył. I już do końca życia. Nigdy więcej nie mieliśmy się zobaczyć. Nigdy!

W milczeniu przyjąłem do serca tę wiadomość. Natalia Haldin wydała mi się dziwnie zmieniona i dojrzała w ogniu tych okrutnych doświadczeń. Z założoną na pierśiach rekoma chodziła tam i napowrót po pokoju, mówiąc wolno i stanowczo. Było coś nieopisanie poważnego i spokojnego w jej głosie, postawie i ruchach.

— Możemy teraz pomówić o tem — zauważyła po chwili milczenia, zatrzymując się przedemną. — Czy pan byłś w tych dniach w szpitalu, dowiedzieć się?

— Tak; byłem. — A widząc, że patrzy na mnie badawczo, dodałem:

— Będzie żyć, jak mówią doktorzy. Ale sądziłem, że Tekla...

— Tekla nie była u mnie od kilku dni — przerwała panna Haldin spiesznie. — Ponieważ nigdy nie chciałem iść z nią do szpitala, myśli, że nie mam serca. Rozczarowała się do mnie.

I panna Haldin uśmiechnęła się blade.

— Tak. Tekla przesiaduje przy nim, o ile jej tylko pozwala — rzekłem. — Powiada, że już go nigdy nie opuści, nigdy, dopóki żyć będzie. I to bardzo szczęśliwie dla niego, takiego bezbronnego kaleki i w dodatku głuchego jak pień.

— Głuchego jak pień! Nie wiedziałam o tem — szepnęła Natalia Haldin.

— Tak. To dziwne nawet, bo mówiono mi, że w głowie żadnych widocznych obrażeń nie ma. Zapewne

też Tekla nie będzie się nim opiekować długo, bo biedak nie żyje.

Panna Haldin podniosła głowę.

— Dopóki tylko znajdują się ludzie, gotowi do padania pod tramwaje, naszej Tekli zajęcia nie zabraknie. Ona jest Samarytanką z powołania. Rewolucjonści nie rozumieją i nie oceniają jej. Pomyśl pan tylko, żeby zdolna do takich poświęceń i stota używana była do przewożenia zaszytych w suknie dokumentów lub pisanja za dyktandem.

— Tak, przenikliwość rzadką jest na świecie.

Zaledwie wypowiedziałem tę uwagę, już jej pożałowałem. Natalia Haldin, patrząc mi prosto w oczy, skinęła zlekka głową. Nie obraziła się, tylko zaczęła znów chodzić po pokoju. A mnie się wydawało, że każdy jej krok oddala ją odemnie. Zapadło długie milczenie. Ona przewrała je pierwsza.

— Tekla zobaczyła go, zaraz po wypadku. Nie mogłam nigdy dowiedzieć się od niej, jak się to stało. Podobno stanął pomiędzy nim i taki układ — tak ona twierdzi — że w razie potrzeby, nieszczęścia, on się do niej zwróci.

— Czy tak? — rzekłem. — To bardzo szczęśliwie dla Samarytanki o gromnicie mu się przyda.

Faktem jest, że Tekla, wyrwawszy oknem zrana, zobaczyła Razumowa z gołą głową stojącego na deszczu u stóp tarasu Château Borel. Zawołała na niego, chcąc się dowiedzieć, co to znaczy.

Nie podniósł nawet głowy. Gdy ubrawszy się naprędce, zbiegła na dół, już go nie było. Popędziła za nim i natknęła się na zatrzymaną tramwaj i gromadkę ludzi, podnoszących Razumowa. Tyle opowiedziała mi sama Tekla, pewnego dnia, gdyśmy się u drzwi szpitala spotkały. Nie dodała żadnych wyjaśnień, i ja też co prawda nie zaprzętałem sobie głowy tym, bądź co bądź, dziwnym zbiegiem okoliczności.

— Tak, Nataljo Wiktorowno, będzie on potrzebował opieki, gdy go wypuszczą ze szpitala o kulach i głuchego jak pień. Ale nie zdaje mi się, żeby to o Teklę mu chodziło, gdy jak wrzątek poleciał w nocy do Château Borel.

— Nie — rzekła Natalia, zatrzymując się nagle przedemną — może i nie.

Usiadła i w zamyśleniu wsparła głowę na rękę. Milczenie zapanowało znowu, ja zaś przypomniałem sobie ten wieczór okropnej spowiedzi Razumowa i tę skargę, którą wy-

szepły jej usta: „Nie można być nieszczęśliwszą”.

Wspomnienie to przejęło mnie dreszczem, a zarazem patrząc na nią, zdumiewałem się nad jej spokojem i mocą charakteru. Nie było już Natalji Haldin na świecie, bo przestała zupełnie myśleć o sobie.

Podniosła się raptem, jak osoba, która powzięła jakieś postanowienie, i podszła do biurczka, ogolonego obecnie z tych wszystkich drobiazgów codziennego użytku, jakie się na niem zwykle znajdowały. Ale w szufladzie pozostało coś jeszcze, wyjęła z niej zwykle opakowaną paczkę i przyniosła mi ją.

— To jego pamiętnik — rzekła nagle. — Przyniesiono mi go, owinięty w mój welon. Nie wspominałem o tem panu w swoim czasie, ale teraz postanowiłam zostawić go panu. Mam prawo to uczynić. Jest moją własnością. Możesz go pan zachować, lub zniszczyć po przeczytaniu. A gdy p.n. będziesz czytał, pamiętaj, proszę, że byłam bezbronna i że on...

— Bezbronna!.. — powtórzyłem zdumiony, patrząc bystro na nią.

— Tak on mnie tam nazywał — szepnęła. — I to prawda. Byłam bezbronną i może pan sam to zauważył.

Zaczerwieniła się, poczem śmiertelnie blada.

— Muszę mu oddać tę sprawiedliwość i prosić, byś pan o tem pamiętał. Och! byłam! byłam!

Wstałem.

— Nie zapomnę niczego, co mi pani mówisz przy tem ostatnim widzeniu się naszym.

Podala mi rękę. — Tak mi trudno uwierzyć, że widzi mi się po raz ostatni — rzekłem.

Uściskała moją dłoń i ręce nasze rozplotły się.

— Tak. Wyjeżdżam jutro. Otworzyły mi się nareszcie oczy i mam rozwiązane ręce. A wreszcie... ktoś z nas Rosjan może pozostać głuchym na stłumiony jęk naszej wielkiej niedoli? Dla świata to może być niczem.

— Świat natomiast słyszy głosy waszej niezgody — rzekłem.

Dokończenie nastąpi.



Dorobek publicysty.

Historia przeżyć wojennych.

Dorobek publicysty posiada prawie zawsze wartość względną. Zawsze bowiem rzecz każda widziana z oddali czasu traci wyrazistość linii, gubi aromat i barwę. Słowa, jak gromy, i słowa, jak kwiaty. Z oddali czasu wydają się już nie narzędziami walki lub twardej służby publicznej, lecz wyznaniem wiary, wyrazami poglądów, dokumentem temperamentu.

Głnie bezpowrotnie czar chwilowego uniesienia, świętego namaszczenia. Tylko we wspomnieniu tych, co chwile te różnocośnie przeżywali, słowo napisane nabiera barwy swolistej, staje się uczuciowym odpowiednikiem zachowanego w pamięci faktu...

Dla pokolenia przyszedłszy kwiat bezpośrednio zanika. A publicysta tylko w ramach tego bezpośredniego odczucia i zrozumienia posiada rumieniec bezwzględny życia... Z perspektywy czasu widziane pisma publicystyczne nawet wielkich mistrzów słowia tracą przy dziełach ich innego rodzaju...

Publicystyka jednak ma tę wyższość, że, jako dokument czasu, jest bezwzględnie wyrazicielem tego czasu. Kto przetrwał publicystykę jakiegos okresu życia narodowego — pozna nurty niepokojące, zrozumie ideały, ujrzy pracę pokolenia.

Ciekawe, że właśnie obecnie zjawia się książka publicystyczna, która jest... już historia. Jak wiadomo, rok temu dwa lata temu rozgrywały się wszystkie te dyskusje, polemiki — a dziś już odplynęło to w ramiona czasu, zapisało się we wspomnieniu tylko...

Kto dziś bowiem wraca myślą w te czasy, gdy Warszawa pieniała się i kolyssała od dyskusji nad kwestją rosyjskiego języka w szkolnictwie polskim po ujęciu wojsk wielkiego księcia? Kto dziś pamięta, jak ulica Berga brzęczało opinie! A jednak warto jest rzeczy te obok wszystkich innych przeżyć zatrzymać na powierzchni wydarzeń... Warto jest wogóle utrwalić te codzienne flaktuacje i troski, które obecnie przeżywamy... Do tego najlepiej nadaje się publicystyka...

Właśnie w publicystyce znajdujemy ten wszechstronny oddźwięk wszystkich spraw, jakie Warszawę wstrząsały, interesowały, niepokoiły podczas tych lat zgrozy, wojny i nadziei...

Z tego zapewne założenia wychodząc, p. Józef Waserzug zebrał swoje prace publicystyczne, pisane podczas wojny w latach okupacji niemieckiej. Artykuły te są kalejdoskopem wszystkich tych wydarzeń wojennych, jakie zażywały się w psychice zainteresowanej Warszawy. Troska o kartofel, eiruw, śmierć Casementa, wzięcie legionów do stolicy, rewolucja rosyjska i jej warszawskie echa — wszystko to tematy codziennych artykułów, felietonów i hotetek, które były drukowane na łamach „Nowej Ga-

zety”, „Głosu Stolicy”, „Widnokręgu” i „Wiadomości Polskich”.

P. Waserzug, jako publicysta, posiada ustalone oblicze. Wiadomo, że był twórcą i wielkim hasłem Ligi Państwowości Polskiej i wiele w tym kierunku działał. Obecna jego książka, wydana p. t. „Doświadczenia wojny”, jest jednak dokumentem nietylko osobistym. Znalazł w niej można hasła i teorie, ideały i sądy, w których odzwierciedla się duża część opinii publicznej lat ubiegłych...

Książka ta jest przymtem pierwszą publicystyczną historią „doświadczeń wojny” podczas okupacji niemieckiej”. Sam dobór tematów poucza, w jakim kierunku popychały nas fale wydarzeń, i w jakim kierunku chciało naszą nawę narodową poprowadzić...

Zapewne wszyscy ci, co świadomie przeżyli te lata — wezmą książkę Waserzuga do ręki ze swojego rodzaju satysfakcją. Zamknięty jest w niej jeden z tych, co pracowali dla (jutra naszej) sprawy. Utrwalono zostało oblicze duchowe, zachowano dorobek tych lat publicystyki o dużej sprawności pióra...

U nas przecież przeważnie praca publicystyczna ginie w rocznikach pism...

A jest ona naprawdę historią, tworzy najciekawsze archiwum tego, co było, co zostało przeżyte, przebrane i nie-rzaz krwią sownie opłacone. K. Ls.



Skróć dziejów Polski.

Znany popularyzator p. Edmund Jezierski napisał „Skrót Dziejów Polski”. W skrócie swoim objął tak „Dzieje Polski państwowej”, jak i „Dzieje porozbirowe”. Książeczka wyróżnia się plynnością narracji. Może być używana w szkołach ludowych.

Dzieje powszechne.

Od czasów najdawniejszych po wojnę europejską objął p. Edmund Jezierski „Dzieje powszechne” w publikacji swojej, przeznaczoną dla użyciu szkół i samouków. Praca ta oparta jest na opracowaniach z drugiej ręki, zaleca się jednak żywością i barwnością słowa.

Paweł i Gawła.

P. Wacław Borowy, autor wyczerpującej pracy o twórczości Ignacego Chodźki, ogłosił drukiem bardzo interesującą przyczynkę literacki do twórczości Fredry. Dla maniołowie przypuszczalną genę bajki „Paweł i Gawła”. Porównawczo zestawiał opowiadanie z powieści Pigault — Lebrun i Fabule bajki fredrowskiej. Rzecz ciekawa, że fabuły te są bardzo do siebie podobne. Filiażja tematów jest jakby stwierdzeniem, że Fredro swego „Pawła i Gawła” oparł na tym opowiadaniu.

Bardziej jednak interesującą jest analiza formy tej bajki. P. Borowy wykazał dużą zdolność wyciągać się w formy wersyfikacyjne i umiejętnie rozłożył na schemat logiczny całe opowiadanie, podkreślając sposoby wierszowania, kadencje akcentów estetycznych za pomocą zmiany w ilościach zgłosek w wierszu.

Według schematu p. Borowego „Paweł i Gawła” zamknięty w 26 wierszach, na trzynastym łamie się, by przejść do nowego faktu. To złamanie się w tonie wiersza podkreśla przejście tematu opowiadania. Co więcej, p. Borowy wykazał, że „sprawa akcentów logicznych wiąże, że się ściśle ze sprawą rymu”. Wogóle ta część pracy p. Borowego zasługuje na uwagę i jest bardzo interesującym przyczynkiem do zrozumienia naszych form wierszowania.

Filiażje bowiem tematów, jak również idei są rzecami tak dla każdej epoki powszechnymi, że napewno po skrótnym przeszkumaniu literatury tego czasu okaże się, iż nie tylko p. Pigault — Lebrun był wynalazcą przygód Pawła i Gawła.

W każdym razie cenna jest i konkluzja p. Borowego, w której mówi:

„Dom Pawła i Gawła z obcego wprawdzie wzniesiony został budoval, ale został wzniesiony na polskiej ziemi i w polskim gruncie”.

Wykład pedagogiki.

Pracując nad odbudową szkolnictwa ludowego, prof. Wład. Spasowski uważa za konieczne, na podstawie swej praktyki wychowawczej w Seminarjach nauczycielskich, wprowadzić tam obszerny wykład pedagogiki, oparty na podstawach filozoficznych, wychodząc z założenia, iż niedostatecznie uwzględniany dotąd pierwiastek teoretyczno-poznawczy ma wartość i znaczenie, nie dające się niczym zastąpić. Broszurka, podzielona na trzy części, zawiera: Zadania, programy psychologii, logiki i teorii poznania, psychologii dziecka, pedagogiki, pedagogiki i dydaktyki, historii pedagogiki powszechnej i historii wychowania i nauczania w Polsce. „Wykład pedagogiki w Seminarjach nauczycielskich”, wskazuje również w zakończeniu, w jaki sposób realizacja tych programów powinna być przeprowadzona.



POZYCJA BACZNA

właściwa
(widziana z boku)



SZKOLNE

TABLICE

GIMNASTYCZNE

UŁOŻYŁ

DR. MED. STANISŁAW ORGELBRAND

20 TABLIC W DUŻYM FORMACIE
WRAZ Z OPISEM Mk. 7.50.

1 TABLICA OBEJMUJĄCA 20 RYSUN-
KÓW W FORMACIE ZMNIJSZONYM
WRAZ Z OPISEM Mk. 1.90.

POZYCJA BACZNA

wadliwa
b.



Tablice gimnastyczne mają na celu zapobieganie za pomocą metody poglądowo-kontrastowej powstającym w szkole, zwłaszcza przy pisaniu i czytaniu, deformacyom tułowia. Do tablic, unoznaczających wadliwe i prawidłowe pozycje, dodane są wzory ćwiczeń gimnastycznych, dających do wyrobienia mięśni, które pozwalają dziecku utrzymać pozycję prawidłową. Trzecią kategorię rysunków stanowią ćwiczenia oddechowe w pozycji siedzącej. Wszystkie wzory ćwiczeń przeznaczone są przedewszystkiem dla szkół początkowych, nieposiadających specjalistów — nauczycieli gimnastyki, w których funkcje jego pełnił musi kierowniczką lub kierownik szkoły.

Do nabycia wprost u wydawców i we wszystkich księgarniach.

15022

PISMA

Włodzimierza Perzyńskiego

- Michalik z P. P. S. Powieść. Mk. 2.50.
Miłość, Sztuka i Pieniądz. Nowele. Mk. 3.—.
Sławny człowiek. Wyd. drugie. Mk. 3.75.
Wiosna. Mk. 3.75.

Na Stanowisku.

Powieść współczesna. Mk. 4.50.

Nakład Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

15024

PISMA

Wiktora Gomułckiego

- Kłosa z polskiej niwy. Z 17 ilustr. Mk. 5.—.
Opowiadania o Starej Warszawie. Wydanie nowe, poprawione, rozszerzone i ozdobione ilustracjami. 2 tomy. Mk. 9.—.
Dobosz z pod Eylau. Obraz dramat. Mk. 2.50.
Car Widmo. Powieść. Wydanie drugie. Mk. 4.—.
Skarga Piotr. Kazania i Pisma co najprzedniejsze. Wybrał, objaśnił i przedmową opatrzył Wiktor Gomułcki. Z portretem Skargi. W ozdobnej opr. Mk. 2.90.

15023

Nakład Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WYDAWNICTWA SZKOLNE

Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie

66, KRAKOWSKIE - PRZEDMIEŚCIE 66.

Atlas Geograficzny Podręczny

karton Mk. 3.—
broz. „ 2.50.

DICKSTEIN S.

Początkowa nauka geometryi

Mk. 2.25.

OETTINGEN A. dr.

Szkoła fizyki.

Z 454 ryc. i 1 tabl. barwną

Przel. W. Smosarski przy współudziale J. Harabaszewskiego
i A. Goldsobla Mk. 15.—.

RAMSAY W.

Chemia nowoczesna.

Część teoretyczna.

Przel. J. Harabaszewski

opr. Mk. 2.90.
broz. „ 2.25.

Z dziejów rozwoju fizyki.

Wypisy z dzieł oryginalnych. Zebrali i przełożyli dr. M. Grotowski, St. Landau, M. Sadzewiczowa i dr. W. Werner. Z licznymi ilustr.

T. I Mk. 7.50.; T. II Mk. 11.25.

KONCEWICZ Ł.

Nowy słownik podręczny łacińsko-polski

opr. Mk. 4.75.
broz. „ 3.75.

WĘCLEWSKI Z.

Słownik grecko-polski

Wyd. 5-e.

Mk. 5.65.



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.